

PRZEGLĄD POZARNICZY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM STRAZY OGNIA

UBEZPIECZEN OD OGIA I
BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

<p>PRZEDPŁATA:</p> <p>Rocznie M-k 40 Półrocznie „ 20 wraz z przesyłką pocztową.</p> <p>U w a g a. Dla Członków Związku Florjańskiego — Mk. 32 rocznie.</p> <p>Cena zeszytu pojedynczego 3 m. 50 fen.</p>	<p>KOMITET REDAKCYJNY: E. Balcer, T. Brzozowski, B. Chomjcz, J. Kon, St. Olkuski, inż. J. Tułszkowski, K. Wysznański, inż. L. Zagrodzki.</p> <p>REDAKTOR: Leon Ostaszewski.</p> <hr/> <p>Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Jerozol. 55.</p> <p>Biuro Redakcji i Administracji otwarte od 9 r. do 3 p.p.</p> <p>Pocztowe Konto czekowe (P.K.O.) Nr. 235.</p>	<p>OGŁOSZENIA:</p> <p>I strona okładki M-k 900 II „ „ oraz inne przed tekstem „ 750 Cała strona za tekstem „ 680 ostatnia okładki „ 750</p> <p>DRÓBNE ogłoszenia: za jeden wiersz petitu lub jego miejsce</p> <p>I strona okładki Mk. 6.00 II „ „ i inne przed tek. „ 5.00 Za tekstem i na ostatn. str. okł. „ 5.00</p> <p>Ceny ogłoszeń za bilans i sprawozdania rachunkowe o 50 proc. drożej.</p>
--	---	---

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarium, uważa się za bezpłatne.

Nr. 6—9.

Warszawa, dn. 5 maja 1920 r.

Rok VI.

TRESĆ: Straże ogniowe po wsiach jako czynnik organizacyjny p. O. Rackiewicza. — Obrona przeciwpożarowa wsi i miast w b. Król. Polskiem (c. d.) p. K. Wysznańskiego. — Narzędzia ogniowe do burzenia (c. d.) p. inż. J. Tułszkowskiego. — Obrona przeciwpożarowa na kresach wschodnich p. S. Pągowskiego. — Uwagi do Instrukcji dla straży ogniowych (c. d.) p. T. Brzozowskiego. — Związek Florjański. — Kronika. — Wystawa Przeciwpożarowa. — Korespondencje. — Ubezpieczenia od ognia w samorządzie miejskim (dok.) p. inż. C. Łukaszewicza. — Z karty żałobnej. — Odpowiedzi Redakcji.

Straże ogniowe po wsiach jako czynnik organizujący.

Co znaczy organizacja życia zbiorowego, najlepiej wykazała wojna ostatnia. Niemcy, jako państwo i jako naród, będąc otoczone zwartym wałem potęgi militarnej sąsiadów i chociaż w mniejszym stopniu, ale dostatecznie skonsolidowaną nienawiścią odmiennych od siebie kultur, potrafiły bronić się dłużej niż 4 lata. Obecnie, pomimo klęsk poniesionych w tej wojnie i klauzul traktatu wersalskiego, nie widzi się jednak zbyt dużego rozluźnienia tych więzów, które spajały państwową ich budowę. Niemcy w dalszym ciągu zmuszają swoich sąsiadów do liczenia się ze sobą i do ciągłego czuwania. Zawdzięczają to doskonałej organizacji swoich komórek społecznych i dyscyplinie państwowej całego narodu.

Najwięcej powinno to obchodzić Polskę, jako ciało, leżące w poprzek parcia niemieczyny na wschód. Zadaniem naszym musi być nie tylko uodpornienie wszelkich przejawów życia zbiorowego polskiego, ale i wytworzenie, prócz wojska, pewnej siły wewnętrznej, twórczej w wielu kierunkach. Praca świadoma, taka praca, która nie tylko ma na celu natychmiastowe wyniki, ale sięga w daleką przyszłość, podejmowana jest w rozmaitych dziedzinach. Jedną z takich dziedzin są ubezpieczenia wzajemne od ognia. Działająca, jak dotychczas, głównie na terenie b. Kongresówki Instytucja Państwowych Ubezpieczeń od ognia,

daje pod tym względem przykład wyjątkowy. Planowa praca jej Zarządu nakłada bezwzględny obowiązek na tych wszystkich, którzy w ten lub inny sposób są „spokrewnieni“ z państwem ubezpieczeniami, nie tylko konsolidowania się z poglądami i zamierzeniami tej instytucji, ale i świadomego wysiłku w dążeniu do wspólnego celu.

Jednostki, które stoją na stanowiskach kierowniczych w powiatach, nie mogą ograniczać się do sumiennego tylko wykonywania pewnych ustalonych funkcji, bo na dobę obecną jest to za mało.

Przyszłość wymaga tworzenia nowych placówek zorganizowanego życia zbiorowego, wymaga pracy dydaktycznej nad zdyscyplinowaniem przejawów zewnętrznych energii polskiej, nad zapoznaniem ogółu z czysto realną wartością ukształtowanej w pewne formy duszy narodowej. Takimi placówkami mogą i powinny być strażackie ognie po wsiach.

Ci, którzy dłuższy czas pracowali w strażach ogniowych, nigdy nie zapomną, jaką siłą opiekuńczą i społeczną były drużyny strażackie w okresie naszej politycznej niewoli. Z małymi wyjątkami były to organizacje, w których biło tętno życia korporacyjnego, a przecież na każdym kroku rządy zaborcze tępowały wszelkie próby szerzenia tam kultury społecznej, a tembardziej narodowej.

Dzisiaj wszelkie przeszkody runęły, strażackie drużyny się w potężny związek zawodowy, reprezentujący tysiące członków; drużyny strażackie już nie są jedynymi czuwającymi wysepkami na tle drzemającej toni rozproszonej społeczności.

Przyjrząwszy się bliżej obecnemu życiu wsi naszej (mam na myśli b. Kongresówkę), nie możemy nie zauważyć, że jak dawniej, tak i teraz najwięcej ruchu i uspołecznienia przejawiają strażę ogniową.

Czem się to dzieje i dlaczego inne związki, nawet o pokładzie ekonomicznym lub politycznym, nie są o tyle realne, żeby można było moralnie oprzeć się na nich w chwilach ciężkich, jak to było w pierwszych miesiącach wojny, kiedy wiele organizacji poszło w rozsypkę, a jedynie strażę ogniową dawały widoczny znak, że przecież istnieją jakieś skupienia zorganizowane? Odpowiedź na to pytanie może być rozmaita: można wskazywać na długoletnie upośledzenie nasze polityczne, na tamowanie działalności narodowej i na skupienie, wskutek tego, całej nie mającej innego ujścia energii na organizowaniu jedynie dozwolonych lub tolerowanych komórek społecznych.

Nie będzie to jednak odpowiedź, sięgająca do tych pokładów, gdzie leżą źródła siły i mocy przetrwania zmiennych, kolei losu. Przyczyna, według mnie, tkwi w tym przedziwnym zespoleniu, które daje czysta bezinteresowna idea z jej należytem ucieleśnieniem, czyli formą zewnętrzną. Spróbujmy odrzucić dyscyplinę korporacyjną, która jest niczem innym, jak formą, spróbujmy odrzucić zasady starszeństwa, ćwiczenia, kask, mundur, a otrzymamy gromadę, która może zachować ducha ofiary i chęci pomocy w wypadkach ognia, ale zatrać pierwiastek organizujący, czyli twórczy, skupiający, a nazewnątrz nie da tej siły, która zmusza do liczenia się z nią.

Powstawanie nowych drużyn strażackich po wsiach należy przeto uważać za czynnik wysoce pożądany pod wielu względami.

Wzgląd dydaktyczny wychowania szeregów uświadomionych społecznie obywateli z pośród tych warstw ludności wiejskiej, która pozostawała dotychczas nie-
tkniętą, inaczej mówiąc, nie ćwiczoną w kierunku rozumienia tych wszystkich wartości, które mieszczą się w każdej bezinteresownej idei, czy będzie to idea pomocy, czy idea patriotyzmu; względ ten bodaj czy nie jest dominujący.

Masa, poruszana hasłami partyjnemi, w dobie obecnej przesiąkniętą pierwiastkiem dobra materialnego i przytem doraźnego, nie może nie zastanowić się nad istnieniem zrzeczeń, które tego dobra materialnego zupełnie nie mają w programie, a jednak gotowe są w każdej chwili stawać w obronie jakiejś sprawy oderwanej, nie dającej się wymienić ani na pieniądze, ani na jakikolwiek inny zysk materialny.

Na tem podłożu wszelka praca, zmierzająca ku uświadomieniu narodowemu, może wydać tylko owoce dodatnie, przyczynić się znakomicie do uodpornienia wsi przeciw działaniom destrukcyjnym; praca taka znajdzie gotowe komórki społeczne, tęgie moralnie i reprezentujące pewną siłę stałą.

Względ praktyczny — istnienie większej ilości wyszkolonych technicznie drużyn ratowniczych, które swem działaniem uchronią co rok znaczną sumę dobra naszego od bezpowrotnego zniszczenia, przemawia sam za siebie, ale i wymaga specjalnej uwagi. Chodzi tu mianowicie o planowość i pewien porządek kolejny, w którym strażę wiejskie powstawać powinny na danym terenie, w obrębie, dajmy na to, powiatu. Musimy zaznaczyć, że dotychczas specjalnego kierunku ze strony miejscowych przedstawicieli organizacji ubezpieczeniowych i przeciwpożarowych powiatowych nie dało się zauważyć. Strażę wiejskie

powstają w punktach najrozmaitszych, w myśl zasady „spiritus flat ubi vult“, z inicjatywy jednostek dobrej woli, kierujących się w stopniu najmniejszym danymi o większej lub mniejszej palności danego terenu lokalnego, a to na skutek braku danych statystycznych. Te ostatnie wprawdzie od szeregu lat są podawane w rocznych sprawozdaniach Instytucji Ubezpieczeń Państwowych od ognia, ale obejmują z konieczności tereny większe. Natomiast powiat, będąc statystycznie jednostką najmniejszą w całokształcie zjawisk ubezpieczeniowych i pożarowych, nie zawsze pod względem ogniowym może być uważany za jednolity. Przeprowadzane przeze mnie, z własnej inicjatywy, badania w kilku powiatach, gdzie byłem kierownikiem spraw ubezpieczeniowych, wykazywały pewne stałe predyspozycje poszczególnych części powiatu w kierunku większej palności, powtarzające się od kilkunastu lat.

Najwięcej charakterystycznym pod tym względem był powiat konecki w ziemi Radomskiej, w którym badania moje za lata ubiegłe (1902 — 1912), pozwoliły na zastosowanie całego szeregu praktycznych środków, w celu zabezpieczenia portfela ubezpieczeniowego od zbyt rażących wahań, jak również na wyrobienie pewnego poglądu na sprawę urzeczywistnienia w danym momencie poczynań w tej, a nie innej części powiatu, ku tworzeniu się zrzeczeń przeciwpożarowych.

Powiat konecki rozciąga się pasem wydłużonym z zachodu na wschód, z miastem w punkcie środkowym. Otóż ilość pożarów, w okresie wskazanego wyżej dziesięciolecia, w części zachodniej powiatu była niewspółmiernie większa od ogólnej ilości pożarów strony wschodniej. Na 400 zgórą pożarów (za 10 lat) pierwszej połowy przypadło tylko 21 z drugiej! Przyczyna leżała na dłoni, tylko nikt się tem praktycznie nie interesował, mianowicie charakterem rozbudowania się wiejskiego. W części zachodniej, mniej zalesionej, rolniczej, budynki są kryte tylko słomą, przeciętna ilość budowli na jedno gospodarstwo 3 — 4; strona wschodnia, przemysłowa, posiadająca przewagę lasów, kopalnie rudy żelaznej, składa się z zabudowań innego typu, przeciętnie 1—2 budynki na gospodarstwo, dachy prawie wyłącznie gontowe. Opierając się na wynikach tych obserwacji i badań statystycznych, skierowałem swe wysiłki ku podniesieniu wartości szacunkowej i ubezpieczeniowej budowli wschodniej części powiatu do norm maksymalnych, przy ostrożnem stosowaniu szacunku w budowlach części zachodniej. Stosunek mój do sprawy powstawania straży ogniowych z konieczności przechylał się na stronę zachodnią, dokąd przede wszystkim należało skierowywać wszelkie zasilki z Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych i zachęcać do organizowania drużyn strażackich.

W ten sposób, trzymając rękę na pulsie życia miejscowego, badając sumiennie teren, znajdujący się w promieniu własnej pracy, nie tracąc z oczu dalszych celów, do których powinna dążyć najbliższa społeczność, związana tysiącami niemi z całokształtem rozwoju państwowego, każdy z odpowiedzialnych pracowników na niwie ubezpieczeniowej i przeciwpożarowej będzie miał przed sobą tę niezawodną busolę, która poprowadzi go bez odchylenia w stronę systematycznej, planowej akcji ku umocnieniu budowy państwa. Pracownik taki pomoże w razie potrzeby i zachęci do tworzenia coraz nowych komórek zorga-

nizowanego życia zbiorowego po wsiach, wiedząc, że taka komórka, mająca kształt wyraźny, zrodzona z ducha idei bezinteresownej, nie straci nigdy swej siły twórczej, skupiającej rozproszone moce narodu, a wtedy zły sąsiad przestanie być niebezpiecznym.

Okt. Rackiewicz.

Obrona przeciwpożarowa wsi i miast w b. Król. Polskiem.

(C. d.)

C. Zaopatrzenie straży ogniowych.

Przyjrzyjmy się teraz zaopatrzeniu straży ogniowych na obszarze b. Kongresówki. Na 1100 straży ogniowych, zarejestrowanych w roku 1918 w spisie urzędowym, nadesłało odpowiedź na kwestjonariusze 760 organizacyj. Kwestjonariusz był rozesłany przez sekcję Przeciwpożarową Państwowych Ubezpieczeń budowli od ognia w grudniu 1918 roku, a odpowiedzi nadsyłane do 1 listopada 1919 roku. Zgromadzone dane obrazują tedy stan pożarnictwa naszego w roku 1919-ym.

Tabor straży ogniowych liczbowo tak się przedstawia:

1) Wozów rekwizytowych było ogółem 284, z tej ilości:

po 1 wozie miały	223	straże,	co czyni	223	wozy
" 2 " "	20	" " "	" " "	40	"
" 3 " "	2	" " "	" " "	6	"
" 5 " "	3	" " "	" " "	15	"

brak wozów rekw. w 511 strażach

razem 284 wozów

2) Hydropułty i hydronetki w ogólnej ilości 105 sztuk, tak były rozdzielone:

po 1 hydropułcie miało	28	straży,	co czyni	28	sztuk
" 2 " "	10	" " "	" " "	20	"
" 3 " "	1	" " "	" " "	3	"
" 4 " "	4	" " "	" " "	16	"
" 10 " "	1	" (Warszawa)	"	10	"
" 28 " "	1	" (Żyrardów)	"	28	"

brak hydropułtów w 715 strażach

razem 105 sztuk

3) Sikawek przenośnych liczone ogółem 483 szt. po 1 sikawce miało 278 straży, co czyni 278 sikaw.

" 2 " "	51	" " "	" " "	102	"
" 3 " "	23	" " "	" " "	69	"
" 4 " "	5	" " "	" " "	20	"
" 6 " "	1	" " "	" " "	6	"
" 8 " "	1	" " "	" " "	8	"

brak sikawek w 401 strażach

razem 483 sikaw.

4) Sikawek dwukołowych było 277, a z tej ilości:

po 1 sikawce miało	122	straże,	co czyni	122	sikaw.
" 2 " "	47	" " "	" " "	94	"
" 3 " "	13	" " "	" " "	39	"
" 4 " "	4	" " "	" " "	16	"
" 6 " "	1	" " "	" " "	6	"

brak sikawek dwukoł. 573

razem 277 sikaw.

5) Sikawek 4-kołowych było 603;	
po 1 sikawce miało	188 straży, co czyni 188 sikaw.
" 2 " "	93 " " " 186 "
" 3 " "	36 " " " 108 "
" 4 " "	16 " " " 64 "
" 5 " "	7 " " " 35 "
" 10 " "	1 " " " 10 "
" 12 " "	1 " " " 12 "
brak sikawek w 418 strażach	

razem 603 sikaw.

6) Hydroforów było 134, z tej zaś ilości	
po 1 hydroforze miało	118 straży, co czyni 118 hydr.
" 2 " "	8 " " " 16 "
brak hydroforów w 634 strażach	

razem 134 hydr.

Ogółem z 760 straży ogniowych, które nadesłały odpowiedź, 63 organizacje nie posiadały jakiegokolwiek sikawki, co stanowi 8 %.

Sikawki przenośnej ręcznej nie posiadało 401 straży czyli 53 proc. straży. Jest to wielki brak, bo straże nasze przeważnie nie mają w pogotowiu koni do wyjazdów, a ciągnąć ciężką sikawkę kołową nie tak łatwo. Opóźnia się przez to ratunek.

Wogóle zaopatrzenie w sikawki straży naszych jest niedostateczne. Ogółem było:

sikawek przenośnych	483
" dwukołowych	277
" czterokołowych	603

razem 1363 sikawek na 760 str. ogn.

Liczyby te nabierają jeszcze większej wyrazistości, gdy zauważymy, że zasobniejsze straże mają po kilka sikawek, a przytem, że wiele z tych sikawek jest przestarzałej budowy, nadto nie zawsze utrzymane są w stanie doskonałym.

Wobec powszechnego niemal braku hydrantów i urządzeń wodociągowych, woda do sikawek dowożona jest w beczkach. Beczek ogółem posiadały nasze straże ogniowe 2184, a w tej liczbie drewnianych beczek 1531 oraz żelaznych 653 beczki.

Szczegółowo przedstawia zaopatrzenie w beczki następujące zestawienie:

po 1 beczce drewn. miało	82	straże,	co czyni	82	b.
" 2 " "	148	" " "	" " "	296	"
" 3 " "	69	" " "	" " "	207	"
" 4 " "	64	" " "	" " "	256	"
" 5 " "	26	" " "	" " "	130	"
" 6 " "	26	" " "	" " "	156	"
" 7 " "	10	" " "	" " "	70	"
" 8 " "	15	" " "	" " "	120	"
" 9 " "	5	" " "	" " "	45	"
" 10 " "	5	" " "	" " "	50	"
" 12 " "	3	" " "	" " "	36	"
" 14 " "	2	" " "	" " "	28	"
" 15 " "	1	" " "	" " "	15	"
" 40 " "	1	" " "	" " "	40	"
brak beczek w 304 strażach					

razem 1531 b.

Co się tyczy beczek żelaznych, to

po 1	beczce żelaznej	miało 42	straże, co czyni	42 b.
" 2	"	"	"	82 "
" 3	"	"	"	69 "
" 4	"	"	"	80 "
" 5	"	"	"	125 "
" 6	"	"	"	42 "
" 7	"	"	"	14 "
" 8	"	"	"	56 "
" 11	"	"	"	11 "
" 12	"	"	"	48 "
" 13	"	"	"	13 "
" 16	"	"	"	16 "
" 17	"	"	"	17 "
" 38	"	"	"	38 "

brak beczek żelaznych w 604 strażach

razem 653 b.

Liczy przytoczone wykazują, że nawet ta skromna i niedostateczna ilość sikawek, jaką mają nasze straże ogniowe, nie jest odpowiednio zaopatrzone w beczki, dowożące wodę. Średnio na 1 sikawkę wypada $\frac{2184}{1363} = 1.6$ czyli, że nawet 2 beczek niema na sikawkę, gdy tymczasem przy najpomyślniejszych warunkach dowożenia wody do sikawki trzeba 3 beczek, aby, gdy jedna czerpie wodę, druga była w drodze, a trzecia zasilala sikawkę. Licząc więc tylko po 3 beczki na sikawkę, powinniśmy mieć ich zgórą 4000.

Sądząc z nieznaczonej liczby beczek, możnaby przypuścić, że woda czerpana bywa w czasie pożaru bezpośrednio węzłem ssącym sikawki, zanurzonym do zbiornika.

Niestety, przecy temu zarówno ograniczona ilość węży, posiadanych przez straże, a bardziej jeszcze powszechne niemal narzekanie na brak zbiorników i wogóle niedostateczne zaopatrzenie w wodę, o czem dalej jest mowa.

Ogółem straże nasze posiadały 5500 metrów węży ssących i 31500 metr. węży tłoczących. W chwili obecnej powiększenie ilości węży strażackich stanowi troskę bodaj największą i najpilniejszą. Sprawa ta polepsza się nieco, dzięki usilnym zabiegom Ubezpieczeń Wzajemnych i Składnicy Strażackiej, sprowadzono bowiem większą ilość węży do sikawek z zagranicy, dając możność strażom ogniowym nabyć tego niezbędnego artykułu, którego brak w kraju przez cały czas trwania wojny niezwykle obniżył sprawność przeciwogniową naszych straży ogniowych. Ceny węży do sikawek doszły do fantastycznych granic. Gdy przed wojną w roku 1914 płacono za metr węży przeciętnie 70 do 80 kop, to w roku 1918-ym cena metra węży dosięgała tyluż mk. a i obecnie 30 do 40 mk.

Węże w większej ilości, choć nie zawsze w doskonałym stanie (bo są to przeważnie dawne zapasy przedwojenne, mają tylko następujące straże ogniowe:

Łódź	1920	metrów	węży	tłoczących.
Zgierz	500	"	"	"
Żyrardów	1050	"	"	"
Praszka	443	"	"	"
Radomko	400	"	"	"
Częstochowa	360	"	"	"

Łęczycza	266	metrów	węży	tłoczących.
Stawiszyn	250	"	"	"
Włocławek	240	"	"	"
Wieluń	200	"	"	"

Wielu strażom brak węży daje się odczuć bardzo jaskrawo, gdyż sikawki zupełnie nie mogą być użyte do pracy. Przeciętnie straż posiada po 10 do 20 metrów węży tłoczących. Z węzłami ssącymi jest nie lepiej. Są straże, które mają po 1 metrze węży ssących.

Wodę czerpią straże ogniowe niemal wyłącznie ze studzien kopanych, stawów, rowów, a gdzie są rzeki i jeziora w pobliżu, to z tych ostatnich. Umyślnych urządzeń do czerpania wody, jak również zbiorników, ułatwiających czerpanie wody, jest b. mało. Oto ich wykaz szczegółowy:

Zbiorniki sztuczne na wodę mają:

1. Busk	pow. Busk-własny	straży ogn.
2. Chęciny	"	Kielce-zbiornik przy rzeźni
3. Gąbin	"	Gostynin " na rzece
4. Grodziec	"	Będzin
5. Jastrzębniki	"	Kalisz
6. Kielce	"	Kielce
7. Łazy	"	Piotrków
8. Łódź	"	Łódź—własne i fabryczne
9. Mrzygłód	"	Będzin
10. Nowa Słupia	"	Kielce
11. Osiecin	"	Nieszawa
12. Rychnów	"	Kalisz
13. Sułszowa	"	Olkusz
14. Tuszyn	"	Łódź
15. Żelechów	"	Garwolin

Hydranty przeważnie fabryczne posiadają następujące miejscowości:

1. Warszawa	—	hydranty miejskie
2. Lublin	"	"
3. Płock	"	"
4. Łódź	"	prywatne
5. Zgierz	"	fabryczne
6. Łęczycza	"	miejskie
7. Pabjanice	"	fabryczne
8. Żyrardów	"	"
9. Pińczów	—	4 wyloty wodociąg.
10. Ciechocinek	—	hydranty miejskie
11. Sosnowiec	"	fabryczne
12. Cukr. Klemensów	(pow. Zamość)	"
13. " Brześć	Kujawski	"
14. " Kazimierza	Wielka (pow. Pińczów)	"
15. " Wierbka	(pow. Olkusz)	"
16. " Pila	"	"
17. Kop. Bolesław	"	"
18. " Sławniów	"	"
19. Cukr. Leśmierz	(pow. Łęczycza)	"
20. " Dobrzelin	" Kutno	"
21. " Góra Kalwarja	(pow. Grójec)	"
22. " Soczewka	(pow. Płock)	"

Najczęściej hydranty te z wyjątkiem miejskich wodociągów są zasilane wodą z niewielkich zbiorników, do których co pewien czas pompowana jest woda ze studzien. W razie większego pożaru zapas wody w małym względnie zbiorniku szybko się wyczerpuje, a uszkodzenie pomp uniemożliwia prędkie ponowne napełnienie zbiornika na wieży ciśnienia. Bądź co bądź nawet takie najprostsze wodociągi oddają strażom wielkie przysługi.

Znacznie gorzej dzieje się tam, gdzie nietylko urządzeń do czerpania wody brak, ale nawet samej wody niema. Oto co piszą straże ogniowe:

Działoszyn (pow. wieluński) „stan dostawy wody opłakany“; do rzeki 1 klm.

Zadzim (pow. sieradzki) „na wypadek większej akcji ratowniczej wodę w ciągu godziny można zupełnie wybrać z 2 miejscowych studni“.

Chorzale (pow. Przasnysz) „wody brak zupełny“.

Pomorzany (pow. olkuski) „z wodą wielka trudność przy pożarach w okolicy“.

W. Mazowieckie skarży się, że „w lecie rzeka Brok wysycha, daje się odczuwać brak wody“.

Lubartów pisze, że „studnie nie mają kranów pożarnych i ciągle $\frac{2}{3}$ studzien jest popsute“. Studzien miejskich 12.

„Odrowąż w Końskim, wieś, w której straż ma siedzibę, studni nie ma. Wodę ludność dowozi ze źródeł odległych o $1\frac{1}{2}$ klm.“.

Hydroforów straże mają bardzo mało, bo tylko 133, z tej liczby zaś po 1 hydroforze ma 118 straży

„ 2 „ „ 8 „
brak hydroforów w 634 straż.

W dwu tylko miejscach, mianowicie w Mogielnicy (pow. grójecki) i w Warcie (pow. sieradzki) hydrofony ustawione są na stałe przy wodzie. W Mogielnicy na sadzawce, w Warcie w umyślnie zbudowanym budynku nad rzeką.

Jeżeli teraz uprzytomnimy sobie niedostateczną ilość beczek, brak węży do sikawek oraz trudność uzyskania koni w razie pożaru, to razem wzięte te okoliczności unaczniają nam, w jak niezmiernie uciążliwych warunkach odbywa się u nas gaszenie pożarów. To też zapewnienie każdej miejscowości dostatku wody i ułatwienie jej czerpania oraz dostawy na miejsce pożaru powinno być pierwszą troską dbałych o dobro kraju gospodarzy. Władze samorządowe nie mogą tolerować nadal tych istotnie „opłakanych“ stosunków, w jakich się znajdujemy.

Zaopatrzenie w wodę musi się odbywać równoległe z tworzeniem nowych organizacyj straży ogniowych, bo najsprawniejsza nawet straż, posiadająca nawet dobre narzędzia ratownicze, bez wody pozostanie bezradna przy wielkich pożarach. Trzeba koniecznie jaknajprędzej dostarczyć wsiom i miasteczkom wody.

Gdyśmy się przekonali o ilości sikawek, beczek i zaopatrzeniu w wodę, przejdźmy teraz do innych narzędzi pomocniczych, a najpierw zbadajmy ilość drabin. Dla uproszczenia ujęto wszystkie typy drabin w 4-ry rodzaje: przystawne, składane, hakowe i mechaniczne.

Drabin przystawnych było ogółem 1015, a z tej ilości:

po 1 drab. przystawnej miało 150 str., co czyni 150 dr.			
„ 2 „ „ „ „ „ „ „ 168 „ „ „ 336 „			
„ 3 „ „ „ „ „ „ „ 60 „ „ „ 180 „			
„ 4 „ „ „ „ „ „ „ 37 „ „ „ 148 „			
„ 5 „ „ „ „ „ „ „ 9 „ „ „ 45 „			
„ 6 „ „ „ „ „ „ „ 8 „ „ „ 48 „			
„ 7 „ „ „ „ „ „ „ 5 „ „ „ 35 „			
„ 8 „ „ „ „ „ „ „ 6 „ „ „ 48 „			
„ 12 „ „ „ „ „ „ „ 1 „ „ „ 12 „			
„ 13 „ „ „ „ „ „ „ 1 „ „ „ 13 „			
brak drabin w 315 strażach			
razem 1015 dr.			

Tak więc 41 proc. straży ogniowych nie posiada najzwyczajniejszej nawet drabiny.

Drabiny składane miało tylko 13 proc. straży. Ogólna ilość tych drabin 161 sztuk tak była rozdzielona:

po 1 drabinie składanej miało 65 straży, co czyni 65 dr.			
„ 2 „ „ „ „ 22 „ „ „ 44 „			
„ 3 „ „ „ „ 8 „ „ „ 24 „			
„ 4 „ „ „ „ 4 „ „ „ 16 „			
„ 5 „ „ „ „ 1 „ „ „ 5 „			
„ 7 „ „ „ „ 1 (Warszawa) 7 „			
brak drabin w 659 strażach			

razem 161 dr.

Drabin hakowych było ogółem 657:

po 1 drabinie hakowej miało 84 str., co czyni 84 dr.			
„ 2 „ „ „ „ 93 „ „ „ 186 „			
„ 3 „ „ „ „ 20 „ „ „ 60 „			
„ 4 „ „ „ „ 21 „ „ „ 84 „			
„ 5 „ „ „ „ 4 „ „ „ 20 „			
„ 6 „ „ „ „ 6 „ „ „ 36 „			
„ 7 „ „ „ „ 2 „ „ „ 14 „			
„ 8 „ „ „ „ 5 „ „ „ 40 „			
„ 10 „ „ „ „ 1 Radom, „ 10 „			
„ 13 „ „ „ „ 1 Piotrków, „ 13 „			
„ 18 „ „ „ „ 1 Częstochowa 18 „			
„ 32 „ „ „ „ 1 Łódź 32 „			
„ 60 „ „ „ „ 1 Warszawa 60 „			
brak drabin hakowych w 520 strażach			

razem 657 dr.

Drabiny mechaniczne są u nas rzadkością, co zresztą wobec braku wysokich kilkupiętrowych domów na wsi i w miasteczkach jest zrozumiałe.

Ogółem było drabin mechanicznych 21, z tego zaś po 1 drabinie mechanicznej miało 15 straży, — 15 dr.

„ 2 „ „ „ „ 1 „ „ 2 „			
„ 4 „ „ „ „ 1 „ „ 4 „			
brak drabin w 743 strażach			

razem 21 dr.

Najlepiej względnie przedstawia się ilościowo uzbrojenie osobiste strażaków, chociaż i ono w wielu strażach jest niewystarczające.

Liczbowo tak się to przedstawia:

Nazwa	Ogólna ilość	Ilu strażom brak	%
Bosaki	3629	113	15
Kotwice	245	686	90
Łomy	273	622	82
Oskardy	177	681	90
Linki	2084	372	49
Pasy	18709	231	30
Tłumnice	1206	471	62
Wiadra	2881	327	43
Latarnie	465	576	76
Pochodnie	1584	363	47
Lampki elektr.	101	734	96
Kaski	21586	214	28
Czapki	1090	677	89
Mundury	20028	316	41
Tuby alarm.	1517	241	31
Topory	10146	111	15

Jak widać z zestawienia, najobficiej zaopatrzeni jesteśmy w kaski metalowe, mundury, pasy i toporki. Nieznaczna ilość, bo 11 proc. ogółu straży używa czapek zamiast hełmów. Mundury są przeważnie własnością prywatną członków straży ogniowej.

Liczebność straży ogn. Liczby, mówiące o uzbrojeniu straży ogniowej, nabiorą większej wyrazistości, gdy je zestawimy z ilością strażaków, skupionych w rozważanych 760 organizacjach. Według kwestjonariusza w 1919 roku było:

członków czynnych	32100
„ popierających	12200
„ honorowych	2450
razem	46750,

przeciętnie więc wypada na 1 straż ogniową:

członków czynnych	42
„ popierających	16
„ honorowych	3

ogółem 61.

Najliczniejszą w roku 1919-ym była straż ogniowa w Łodzi, licząca 214 członków czynnych, najmniej zaś strażaków, bo tylko 14—15, miało 8 straży ogniowych wiejskich.

Przyrządy ratunkowe naszych straży ogniowych nie są liczne. Posiadają te przyrządy tylko zamożniejsze straże fabryczne i wielkomiejskie. W szczególności było w 1918-ym roku:

aparatów przeciwdymowych	42
tarcza asbestowa	1
lin ratunkowych	24
koców do skakania	10
worów ratunkowych	10
płacht	12
opon do przykrywania strzech	2

Obficiej zaopatrzone były straże ogniowe w Warszawie, Łodzi, w Zgierzu, w Częstochowie, w Kielcach i w Sosnowcu. Ogółem zaś straży, posiadających przyrządy ratownicze wyżej wyliczone, było 40.

Finansowe podstawy bytowania naszych organizacji strażackich są bardzo niedostateczne i domagają się zasadniczych zmian. Pozostawione same sobie, nie doznając poparcia od władz samorządowych, straże ogniowe borykać się muszą ustawicznie z brakiem gotówki na najpilniejsze potrzeby. Nietylko polepszenie, ale nawet jakie takie utrzymanie taboru strażackiego w stanie zadawalającym w tych warunkach jest pracą nad wyraz trudną, a często niewykonalną. Świadczą o tem zestawienia liczbowe, które niżej przytaczamy:

Remizy strażackie. Z ogólnej liczby rozważanych 760 organizacji aż 271 straży, to znaczy 35 proc. nie posiada remizy; w tej liczbie są i takie straże, które mają sikawki i inne narzędzia ogniowe, bo sikawek brakuje tylko w 8% organizacji. Z tego wynika, że co czwarta straż zmuszona jest przechowywać narzędzia bądź pod gołębem niebem, bądź rozrzucone po różnych przygodnych schroniskach, łaskawie użyzycznych na czas pewien przez światlejszych gospodarzy. W tych warunkach o konserwacji umiejętnej narzędzi nie może być mowy. Na wypadek alarmu zebranie rozproszonych narzędzi też nie może się odbywać szybko

i sprawnie, najważniejsze zaś jest to, że kosztowne i z trudem nieraz zdobyte narzędzia łatwo ulegają zepsuciu i zniszczeniu. Pozostałe 65% organizacji ma remizy częściowo własne, częściowo wynajęte, lub też oddane do użytku straży przez miasto lub gminę.

Remizy strażackie murowane ma 251 straży t. j. 34%
 „ „ „ drewniane „ 238 „ „ „ 31%

O postawieniu własnej remizy strażackiej mogą myśleć tylko zasobniejsze straże, bowiem fundusze większości straży ogniowych są nadspodziewanie szczupłe. Olbrzymia większość straży ogniowych ochotniczych u nas nie posiada nawet ścisłych preliminarzy budżetowych; żyjąc z dnia na dzień i z trudem wiążąc koniec z końcem, odwoływać się musi do ofiarności ogółu w chwilach krytycznych.

D. n.

K. Wyszacki.

Narzędzia ogniowe do burzenia.

C. d.

2. KOTWICE.

Kotwicą nazywa się w pożarnictwie przyrząd, przypominający z wyglądu kotwicę morską, używaną na statkach. Kotwica służy do zrywania cięższych wiązań dachowych, kiedy bosaki są do tej roboty za słabe, do zrywania dużych belek, do przewracania ścian drewnianych i murów nadwątlonych oraz do obalania nadpalonych i popękanych kominów.

Kotwic jest kilka typów: są kotwice lżejsze i cięższe; jedno —, dwu —, trzy — i czterozębne.

Trzy — i czterozębnych kotwiczek lżejszych używano dawniej, gdy chodziło o zawieszenie liny za grzbiet dachu lub za krawędź ściany, aby się przedostać tam po niej lub też dla zerwania tą kotwiczką lżejszej części budowli. Kotwiczka była tak odkuta, że zęby trzy lub cztery rozchodziły się we wsze strony (rys. 8) i po zarzuceniu jej za jakiś przedmiot



Rys. 8.

zawsze jeden lub częściej dwa zęby zań chwytaly.

Kotwiczka z powyższych względów ważyła tylko 3—4 funty i była przymocowana bezpośrednio do linki.

Obecnie w strażach ogniowych używane są przeważnie kotwice jedno — i dwuzębne, czyli t. zw. pojedyncze i podwójne. Są one cięższe i zaczepiane bywają nie rzutem, lecz zapomocą naczęściej bosaka.

a) Kotwica pojedyncza.

Kotwica pojedyncza jest to duży płaski hak o większym łuku. Na jednym końcu jest odkuta t. zw. ość, a na drugim ucho, do którego przymocowany jest łańcuch około $1\frac{1}{2}$ — 2^0 (0,8 — 1 m) długi (rys. 9). Ość potrzebna jest do zabezpieczenia kotwicy od zsunięcia się ze ściany lub belki.



Rys. 9.

Hak kotwicy jest, jak i w bosakach, szeroki $2''$ — $2\frac{1}{2}''$ (50 — 65 m/m) i cienki około $\frac{3}{8}''$ — $1\frac{1}{2}''$ (10 — 13 m/m). Wskutek tego kotwica jest stosunkowo lekka; waży bez łańcucha 7 — 8 funtów. Łańcuch ma na końcu kółko, do którego wpleciona jest lina około $\frac{3}{8}''$ — $1''$ gruba (20 — 25 m/m) z 15 — 20 łokci długa (8 — 12 m).

Łańcuch jest niezbędny, gdyż bez niego lina, uwiązana bezpośrednio do kotwicy, łatwo mogłaby się przepalić. Kotwica bowiem najczęściej zakładana bywa za płonącą ścianę drewnianą, która ma być obalona, lub za tłącą belkę. Dla ułatwienia założenia kotwicy hak jej ma na grzbiecie ucho, którym ona nakłada się za ostrze bosaka. Podnosząc za drąg bosak, podnosimy nim kotwicę do góry, przytrzymując naciągniętą ku dołowi linę, przez co kotwica jest zwrócona hakiem ku górze. Po założeniu jej za krawędź ściany, za belkę, krokiew lub płatek, bosak wyjmujemy. Ciągając jednocześnie w kilku — kilkunastu za linę w odpowiedniej dla bezpieczeństwa odległości, obalamy mur, albo zrywamy krokiew lub belkę.

Kotwica pojedyncza nie zawsze odpowiada swemu zadaniu: nieraz się ześlizguje i spada; przytem, będąc opartą tylko w jednym punkcie, kręci się i nie ma tej siły, co kotwica podwójna, która znacznie ją przewyższa pod każdym względem.

Kotwica pojedyncza tylko w jednym wypadku jest praktyczniejsza od kotwicy podwójnej; a mianowicie, kiedy podczas obalania kominów liną chodzi o założenie na komin pętli; wtedy lżejszy pojedynczy hak kotwicy bardzo to zadanie ułatwia.

b) Kotwica podwójna

Kotwica ta jest daleko praktyczniejsza od kotwicy pojedynczej, bo, dobrze zaczepiona za dany obiekt, mocno się trzyma, nie kręci się; jest ona o wiele mocniejsza od kotwicy pojedynczej, a przytem siła ciągnięcia działa w płaszczyźnie jej haków, co nie za-

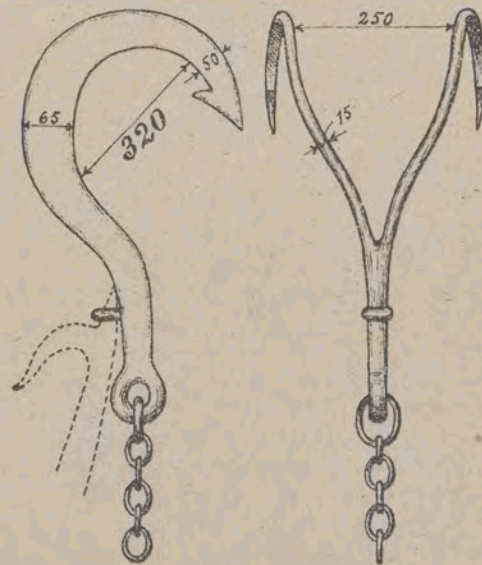
wsze ma miejsce w pojedynczej kotwicy, gdy ta zostanie założona bokiem. Kotwica podwójna, jak wskazuje rys. 10, ma dwa haki tak samo łukowato odkute,



Rys. 10.

jak hak kotwicy pojedynczej; ma również na końcu haków oście oraz ucho, do którego przymocowany jest łańcuch około 2 łokci długi (1,00 — 1,2 m.) o nieco grubszych ogniwach. Każdy hak jest wygięty w ten sposób, że bliżej ucha haki są więcej zbliżone, a im dalej, tem oddalenie ich się zwiększa, a to gwoli lepszemu i pewniejszemu osadzeniu i zaczepieniu kotwicy za dany przedmiot.

Haki przy uchu są szerokie 250 m/m (rys. 11). Grubość obu haków wszędzie jest jednakowa około $\frac{1}{4}''$ — $\frac{3}{8}''$ (6 — 10 m/m). Waga kotwicy winna wynosić od 10 do 12, najwyżej 15 funtów.



Rys. 11.

Kotwica ma również pierścień, służący do osadzenia jej na ostrzu bosaka, którym podnosi się ją do zaczepienia za ścianę lub belkę. Lina tu bywa nieco grubsza i dłuższa: około $1''$ — $1\frac{1}{4}''$ (25 — 30 m/m) gruba i 20 — 25⁰ długa (12 — 15 m.), a to aby bezpieczniejsze zdala można było obalać wyższe ściany i wyżej położone belki, naprz. z piętrowych budynków, a również, aby większa ilość ludzi mogła swobodnie uchwycić za linę.

Kotwica winna się stać niezbędną składową częścią kompletu narzędzi, przeznaczonych do burzenia, w każdym taborze miejskiej i wiejskiej straży, szczególnie jeżeli w rejonie działań jej jest dużo drewnianych budowli.

3. DRAPACZE.

Są to narzędzia używane tylko przy umiejscowieniu pożarów leśnych. Niemi zdrapuje się mech, trawę, zgarnia się igliwie suche, t. zw. ściółkę, oczyszcza się wrzosowisko, kiedy t. zw. przyziemny ogień wymaga urządzenia na prędce pasa ochronnego pod wiatr, aby posuwający się ogień mógł być na pasie ogołocony ze wszelkiego palnego materiału i zatrzymany.

Narzędzia te można podzielić na pazury, grabie żelazne i motyki.

a) Pazury.

Pazury bywają trzy — i czteropalczaste. Podobne są one do pazurków, używanych do przygotowywania i wspulchniania ziemi pod szkółki leśne, pod zasiew nasionek drzew iglastych. Różnią się jednak tem, że zamiast krótkich rączek są obsadzone na drążku 2-u łokciowej długości i palce mają z grubszego drutu. Rys. 12 wyobraża trójpalczasty pazur.



Rys. 12.

Najlepiej zrobić go z trzech kawałków okrągłego żelaza $\frac{1}{4}$ "— $\frac{3}{8}$ " (6—10 m/m). Zgina się je pod kątem 60—70° na 3"—4" (75—100); krótsze haki zaostrza się, a dłuższe w dwóch kawałkach wygina się na boki tak, aby rozstawione palce były o 3"—4" (75—100 m/m) od siebie odległe; środkowego zaś kawałka nie wygina się.

Poczem te trzy kawałki razem się składa końcami dłuższymi i spawa na ogniu w tuleję, którą pazur przymocowuje się do drążka przez obsadzenie na końcu jego, albo też końce tych kawałków niespawane przymocowuje się do drążka przy pomocy skówki.

Jeżeli dana straż ogniowa posiada w swym rejonie dużo lasów, to powinna mieć kilka, a nawet kilkanaście takich pazurów. Winny one być razem z żelaznymi grabiami, o których będzie poniżej mowa, osobno przechowywane w remizie, związane drutem w jeden pęk. W razie ognia w lesie cały ten pęk grabi i pazurów wrzuca się na wóz-pogotowie i razem z łopatami, widłami, tłumnicami i innymi narzędziami posyła się do lasu.

Pazury bywają jeszcze dwu — i czteropalczaste. Otóż z tych wszystkich trzypalczaste są najpraktyczniejsze, bo dwupalczaste gorzej pracują, mniej i słabiej wrywają mech i trawę, a czteropalczaste są nieraz za gęste.

Pazurów używa się przeważnie do wrywania krzewów, mniejszych kęp mchu, do większych kęp wrzosowiska, jednym słowem do traw i krzewów, które mocniej siedzą w ziemi i mogą być tylko wyrwane z pewną siłą.

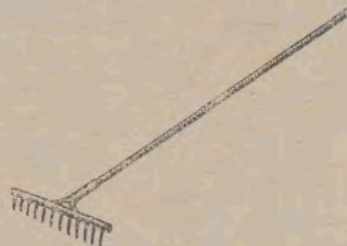
Do większych kęp i mocniej siedzących krzaków praktycznymi okazały się ostre motyki, o których po-

nżej słów parę powiem. Do zdrapywania natomiast mchu, igliwia, trawy suchej i t. p. najlepiej służą grabie żelazne.

b) Grabie żelazne.

Są to albo zwykłe grabie, albo podobne do używanych przy ogrodowych robotach, tylko z dłuższymi i grubszymi palcami.

Praktyczne są grabie z palcami nieco zakrzywionymi (rys. 13), bo wtedy lepiej chwytają kępki mchu, korzonki trawy.



Rys. 13.

Grabie używa się podczas leśnych pożarów nie tylko do wrywania lżejszej drobnej roślinności, jak trawa, mech, wrzos rzadki, ale i do zgarniania wrywanych drapaczami krzaków jałowca, kęp wrzosu i t. p. do brzegu pasa ochronnego, leżącego po przeciwnej stronie od posuwającej się pożogi.

Grabie też powinna straż posiadać kilkanaście sztuk, jeżeli w rejonie jej są duże lasy.

c) Motyka.

Drapacze, jak wyżej powiedziano, nie mogą nieraz podolać większym kępom, grubszym krzewom, wtedy dużą przysługę mogą oddać strażi dobrze naostrzone motyki.

Motyka jest zupełnie podobna do tej, której używa się na wsi do kopania kartofli, tylko winna mieć nieco szersze ostrze i dobrze a często być ostrzoną (rys. 14). Motyka jest obsadzona na krótkim drążku.

Pracuje się nią, uchwyciwszy drążek prawą ręką powyżej; lewą łapie się za gałązki krzewu i, ciągnąc zań, kilkakrotnie uderza się motyką z rozmachem po korzeniach. Podciawszy korzenie, krzak łatwo można wyrwać, ciągnąc go obu rękoma.

W podobny sposób mocnymi uderzeniami motyki podrzyna się grubsze, większe, mocniej zwarte kępy mchu i wrzosowisk. Ścisłe biorąc, motykę należy zaliczyć do narzędzi, służących do rozdzielania, gdyż ostrze jej użyte w podobny sposób jak ostrze, siekiery lub topora, przerywa, „rozdziela” korzenie, gałęzie na części. Ponieważ jednak to narzędzie użyte być może tylko w pożarach lasów, zatem je do grupy leśnych narzędzi zaliczyłem i poczem przechodzę do opisu narzędzi do rozdzielania.



Rys. 14.

Inż. J. Tuliszkowski.

C. d. n.

Obrona przeciwogniowa na kresach wschodnich.

W połowie marca r. b. Zarząd Główny Towarzystwa im. J. Piłsudskiego w Mińsku Lit. zwrócił się do Związku Florjańskiego z prośbą o delegowanie instruktora, w celu organizacji straży ogniowych na terenie Okręgu Mińskiego (powiaty: miński, bobrujski, borysowski, ihumeński i słucki).

Na skutek powyższego zostałem delegowany do Mińska Lit. i okolic, gdzie przebywałem od dnia 15 marca do dnia 23 kwietnia r. b.

Zanim przystąpię do opisu obecnego stanu pożarnictwa na jednym skrawku naszych kresów wschodnich, oraz kierunku pracy przedsięwziętej ku poprawieniu tego stanu, uważam za stosowne słów parę napisać o samem Towarzystwie im. J. Piłsudskiego, które z własnej inicjatywy podjęło akcję rozwoju obrony przeciwogniowej.

Towarzystwo im. J. Piłsudskiego założone zostało w dniu 10 sierpnia 1919 r., a więc w dwa dni po zajęciu Mińska Lit. przez wojska polskie.

Wychodząc w genezie swej i w pracach z tego założenia, iż na kresach dawnej Rzeczypospolitej zróżniczkowanie sił powinno być mniejsze niż w Polsce etnograficznej, Towarzystwo im. J. Piłsudskiego, skupiające w swych szeregach synów Rzeczypospolitej, ma na celu: obronę państwowości polskiej, zgodnie z myślą przewodnią Naczelnika Państwa, rozwój życia politycznego i społecznego, opartego na ideałach szczerze demokratycznych, szerzenie idei polskiej, jako idei narodu zmartwychwstającego nie tylko do życia niezawisłego, ale i do najwyższego rozkwitu moralnego i umysłowego, podnoszenie wśród obywateli poziomu miłości Ojczyzny i skonsolidowanie społeczeństwa dla wspólnej, twórczej, nowożytniej pracy. Dla urzeczywistnienia swych celów T-wo przeprowadza następujące prace: 1) oświatową (zebrania, odczyty, biblioteki, czytelnie, domy ludowe i t. p.); 2) opieki nad żołnierzem (utrzymywanie gospód, świetlic, urządzenie zbiorów i t. p.); 3) dobroczynną (zapomogi, tanie kuchnie); 4) ekonomiczną (zakładanie sklepów spożywczych, kółek rolniczych); 5) towarzyską (przedstawienia, chóry, zabawy) i 6) polityczną (organizowanie obchodów narodowych, branie udziału w robotach przedplebiscytowych i przedwyborczych oraz popieranie działalności władz polskich). Oprócz samego Mińska Lit. Towarzystwo posiada 20 oddziałów w różnych miejscowościach Okręgu Mińskiego.

Przytoczony zakres działalności rzeczonoego Towarzystwa, związany z jego celami, tłumaczy podjęcie przez to Towarzystwo akcji w kierunku rozwoju obrony przeciwogniowej na terenie jego działalności. Ilość straży ogniowych ochotniczych na terenie Okręgu Mińskiego, ich stosunek do obszaru i ilości mieszkańców, wykazany jest w poniżej przytoczonym referacie, który złożony został Zarządowi Okręgu Mińskiego. Znaczna część straży ogniowych, czynnych podczas pierwszych czterech lat wojny, obecnie nie wykazuje swej działalności. Tabor straży, jeśli nie zniszczony zupełnie (np. w m. Kopyl w pow. słuckim), to, pozostawiony bez żadnego dozoru, podlega psuciu się.

Straże ogniowe istnieją przeważnie tylko w mia-

steczkach, a ponieważ przez Zarząd Towarzystwa im. J. Piłsudskiego byłem właśnie tylko do miasteczek skierowywany, w których trzeba było powoływać na nowo do życia drużyny strażackie, przeto nie mogłem zwrócić specjalnej uwagi na wsie. By jednak rozwinąć ogólnie planową akcję rozwoju pożarnictwa, złożyłem Zarządowi Okręgu Mińskiego odpowiednie wskazówki, niezbędne przy organizowaniu straży ogniowych. Wskazówki te mają być rozesłane do wszystkich gmin wraz z odpowiednim okólnikiem, wyrażającym potrzebę zakładania straży ogniowych ochotniczych po wsiach.

Duże zainteresowanie się wszelkimi udzielanymi przezemnie wskazówkami i życzliwość, z jaką mnie wszędzie przyjmowano, są dowodem szczególnego braku odpowiednich sił fachowych, któreby rozwój straży ogniowych właściwym torem poprowadziły.

Dlatego też, by praca rozpoczęta z chwilą mego wyjazdu przerwana nie została, zwróciłem się do władz Okręgu Mińskiego z wnioskiem o przeznaczenie odpowiednich funduszy na utrzymywanie stałego inspektora do spraw pożarnictwa.

W związku z powyższem na zjeździe starostów Okręgu Mińskiego w dniu 10 maja r. b. będzie rozpatrywany złożony Zarządowi Okręgu memoriał treści następującej:

„Trudne warunki naszego bytu politycznego w ciągu lat szeregu i szalejąca dotychczas wojna odbiły się bardzo ujemnie na ustroju naszego życia społeczno-kulturalnego i ekonomicznego.

Obecnie, gdy o potrzebach naszych sami decydować możemy, winniśmy wejść w braki naszego życia, tak społecznego, jak i ekonomicznego, uświadomić je sobie i przystąpić niezwłocznie do planowej, systematycznej akcji, by pchnąć to życie na właściwe tory.

Jedną z bardzo zaniedbanych u nas dziedzin, a także zrujnowanych działaniami wojennymi, jest pożarnictwo.

Na wstępie jednak zaznaczyć muszę, iż ogół społeczeństwa nie uświadamia sobie dokładnie znaczenia straży ogniowych, w szczególności ochotniczych. A przecież straż ogniowa jest tą nieodzowną w każdym społeczeństwie instytucją użyteczności publicznej, równorzędną ze szkolnictwem, środkami komunikacyjnymi, szpitalnictwem i t. p. Tak się utarł u nas pewien sposób uzyskiwania środków, w celu zapewnienia egzystencji strażom ogniowym (koncerty, przedstawienia, fantowe loterie, darowizny i t. p.), iż ogół nawet nie wyobraża sobie, że sprawa ta powinna być rozwiązana inaczej. A jednak tak samo, jak koszty, związane nprzkl. z utrzymaniem i rozwojem zdrowotności, komunikacji lub oświaty, nie mogą być pokrywane wyłącznie drogą doraźnej ofiarności publicznej, tak też i sprawa należytego zorganizowania i egzystencji służby bezpieczeństwa ogniowego, jako instytucji równorzędnej i równoznacznej z powyższymi wymienionymi, winna być rozwiązana w sposób odpowiedni przez władze komunalne, przeznaczające co roku pewne sumy na cele pożarnictwa. Oczywiście, władze, chociażby były powołane z pośród samego społeczeństwa, a więc dokładnie znają jego potrzeby, wady i zalety, same przez się nie podolają i muszą być poparte przez inicjatywę społeczeństwa, ruchliwego i płodnego. By jednak poparcie władz przez inicjatywę społeczeństwa było należyte, winno

to społeczeństwo być odpowiednio uświadomione. Sprawa zaś uświadomienia społeczeństwa w dziedzinie pożarnictwa winna być właśnie podjęta przez same władze państwowe. W Nr. 218 „Gońca Mińskiego” z dnia 18 kwietnia r. b. wskazałem, jak na terenie b. Królestwa Kongresowego praca nad uświadomieniem społeczeństwu w dziedzinie pożarnictwa poprzedzona została przez stałe organizowanie kursów pożarniczych. Tamże wskazałem, jak kwestja stałych zasiłków na cele pożarnictwa ze strony władz państwowych, tak centralnych, jak i komunalnych, należyte rozwiązanie znalazła.

Zaznaczę jeszcze, iż pożarnictwo wiąże się nierozdzielnie z inną dziedziną życia, a mianowicie z budownictwem ogniotrwałym. Wszelkie kursy pożarnicze uwzględniają w swych programach najelementarniejsze wiadomości z tej, tak bardzo zaniedbanej u nas dziedziny, którą jest racjonalne budownictwo ogniotrwałe.

Na skutek porozumienia Zarządu Głównego Towarzystwa im. J. Piłsudskiego w Mińsku Lit. ze Związkiem Florjańskim w Warszawie zostałem delegowany w celu przeprowadzenia organizacji straży ogniowych na kresach.

Ilość straży ogniowych ochotniczych na terenie Okręgu Mińskiego, ich stosunek do obszaru i ilości mieszkańców przedstawia się, jak następuje:

Powiat	Obszar	Ludność wg statystyki z roku 1912.	Ilość straży	1 straż przypada na:	
				obszar	miesz.
Miński	5221 km.	354300 miesz.	9		
Bobrujski	12222 „	359300 „	11)		
Borysowski	10152 „	326100 „	7		
lhumeński	10081 „	327200 „	14		
Slucki	7812 „	339200 „	14		
Ogółem	45488 km	1706100 miesz.	54	842 km	51594 miesz.

Byłem w dziewięciu miejscowościach, w których straże ogniowe już istnieją, a tylko w pięciu miejscowościach skonstatowałem, iż straże jako tako funkcjonują, w pozostałych zaś czterech zupełnie się rozleciały i trzeba było nanowo powoływać je do życia. Fakt powyższy pozwala sądzić, iż wojna zdeorganizowała zupełnie w Mińszczyźnie mniej więcej 50% straży ogniowych ochotniczych.

Oczywiście zaznaczam, iż wszelkie powyżej przytoczone dane statystyczne, choć mniej lub więcej niezgodne z rzeczywistością, obrazują nam wszakże stan pożarnictwa na kresach. Przytem jeśli jednocześnie zważymy, iż na terenie b. Królestwa Kongresowego jedna straż przypada już na obszar 100 km. i na 10,000 mieszkańców, to się musimy zgodzić na to, iż praca w kierunku polepszenia dotychczasowego stanu winna być podjęta niezwłocznie.

Zwróciłem już wyżej uwagę na to, iż straże ogniowe ochotnicze winny korzystać z zapomóg od władz komunalnych. Z chwilą jednak przyznawania strażom ogniowym stałych zasiłków przez powiaty, powstaje pytanie, jak podzielić przyznane sumy pomiędzy poszczególne straże w powiecie. Aby umiejętnie podzielić przyznane zasiłki, trzeba dokładnie poznać potrzeby wszystkich istniejących (na terenie danego powiatu) straży ogniowych.

Zwróciwszy to wszystko, co powyżej powiedziałem, proponuję, by Zarząd Okręgu Mińskiego przeznaczył odpowiedni fundusz na utrzymywanie stałego

Inspektora do spraw pożarnictwa, a w tym celu wszedł w porozumienie ze Związkiem Florjańskim w Warszawie.

Zadania Inspektora do spraw pożarnictwa byłyby następujące:

- 1) organizacja straży ogniowych na terenie Okręgu Mińskiego;
- 2) podnoszenie poziomu zawodowego wyszkolenia straży już istniejących przez przeprowadzenie stałych lustracji, ćwiczeń, odczytów, organizowanie zjazdów strażackich i t. p.;
- 3) przedstawianie władzom komunalnym potrzeb straży na terenie danego powiatu istniejących, w celu uzyskiwania na te potrzeby odpowiednich funduszy;
- 4) przedstawianie projektów podziału zasiłków przyznanych;
- 5) uświadamianie społeczeństwa przez organizowanie kursów pożarniczych, czy to dla członków straży ogniowych, czy też osób sprawami pożarnictwa żywo się interesujących, czy wreszcie na rozwój jego mogących skutecznie wpłynąć (nauczycielstwo).

Rokrocznie ginęły u nas i giną w płomieniach miliony dobytku, pogrążając szeregi istnień ludzkich w nędzę, zamiast przyczyniać się do rozwoju i tak już zniszczonego wojną dobrobytu, powiększać nasze bogactwo narodowe, a zatem naszą siłę i znaczenie.

Sądzę, iż sprawa zorganizowania pożarnictwa na kresach, choć krótko przezemnie zreferowana, znajdzie żywe zainteresowanie i zrozumienie ze strony władz Okręgu Mińskiego i w najbliższej przyszłości zostanie w wykonanie wprowadzona.

Obecnie Związek Florjański przystępuje do rozesłania odpowiedniego okólnika do tych straży, których osobiście nie zlustrowałem, a którym należy zwrócić uwagę na konieczność reorganizacji.

S. Pałowski.



KŁADNICA STRAŻACKA

POLECA:

SIKAWKI I WSZELKIE PRZYRZĄDY
STRAŻACKIE, JAKO TO:

Beczki, Drabiny, Weże, Linki, Topory, Kaski

i t. p.

Oferty na żądanie.

Adres Składnicy:

Warszawa, Al. Jerozolimskie 55, tel. 84-30.

Uwagi do Instrukcji dla straży ogniowych.

C. d.

Dział trzeci: ćwiczenia oddziału, drużyny, wzgl. kilku drużyn. W istniejącej i obowiązującej dotychczas instrukcji nic o zbiórkach oddziałów i ćwiczeniach całej drużyny bez narzędzi nie powiedziano. W rezultacie poszczególne drużyny przyjęły rozmaite sposoby wykonania, co bardzo wyraźnie uwydatniło się na zjazdach ćwiczebnych, podczas których kolumna marszowa, składająca się z kilku drużyn, ustawiana była przez poszczególnych dowódców w nader rozmaity sposób.

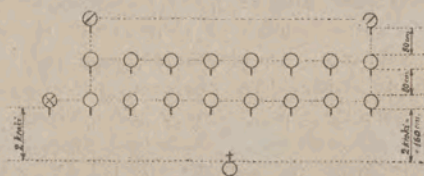
Aby osiągnąć jednolitość przy ustawianiu jednostek zbiorowych, należy przyjąć pewne zasady ustawiania sekcji (wzgl. plutonu) i rozmieszczenia szarż.

Dla ułatwienia zrozumienia rysunków, zamieszczonych poniżej, przyjmuję następujące oznaczenia: (rys. 6).

- szeregowiec
- ⊙ sekcyjny (wzgl. plutonowy)
- ⊗ pom. dowódcy oddziału
- ♀ dowódca oddziału
- ⊕ pom. naczelnika straży
- ⊖ naczelnik straży
- ⊕ sygnalista
- ⊕ chorąży
- ⊕ naczelnik okręgu (wzgl. zjazdu)

Rys. 6.

Ustawienie oddziału w szyku rozwiniętym, wtedy, kiedy oddziałem bezpośrednio dowodzi dowódca, pokazane jest na rysunku 7.



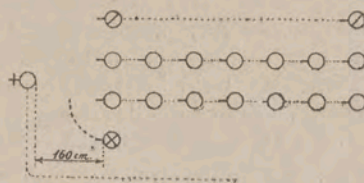
Rys. 7.

Ażeby oddział w sposób powyżej podany sformować, dowódca oddziału wydaje rozkaz: „Oddział N... — baczność!“, a następnie: „Oddział N... — zbiórka w ordynku!“.

Na rozkaz ten oddział ustawia się w sposób pokazany powyżej. Środek oddziału winien stać na dwa kroki przed dowódcą w szyku, t. j. w dwurzędzie zwartym, ćwiczący winni zachować czucie do środka. Drugi rząd stoi na kryciu z pierwszym w odległości 80 cm. poza nim. Pomocnik dowódcy staje na prawem skrzydle w pierwszym rzędzie, sekcyjni (wzgl. w strażach plutonowi) pierwszej sekcji — za pierwszą rotą, drugiej i dalszych — za czwartą.

Oddział w marszu może być ustawiony, zależnie od potrzeby, w czworaki sposób, a mianowicie: marsz w kolumnie czwórkowej, kolumnie sekcyjnej, marsz w kolumnie t. zw. marszowej i marsz w kolumnie rozwiniętej.

Ustawienie oddziału w marszu w kolumnie dwójkowej pokazane jest na rysunku 8.



Rys. 8.

Ustawienie uskutecznia się na rozkaz: „Kolumna — dwójkowa“ (wzgl. Oddział N...) w prawo zwrot!“.

Na ten ostatni rozkaz sekcyjni i szeregowcy zwracają się w prawo, pomocnik dowódcy staje po lewej stronie czołowej dwójki: dowódca oddziału — na dwa kroki przed oddziałem.

Oddział w kolumnie sekcyjnej ustawia się w sposób pokazany na poniższym rysunku 9.



Rys. 9.

Ażeby dojść do tego ustawienia, dowódca oddziału, po uprzednim zebraniu oddziału w szyk rozwinięty i po wyrównaniu ćwiczących zapomocą rozkazu: „Równaj“, wydaje rozkaz: „Sekcjami — odlicz“. Ćwiczący pierwszego rzędu odliczają od prawoskrzydłowego do 4-ch. Następnie na rozkaz: „Sekcjami na prawo (lewo) zachodź — marsz!“ ustawia się jak powyżej, prawoskrzydłowi każdej sekcji zachodzą na miejscu, pozostali pierwszego rzędu zachodzą, zachowując równanie na lewoskrzydłowego i czucie do prawoskrzydłowego, drugi rząd zachodzi, robiąc na lewo skos i kryjąc swoje rotę. Sekcyjni przebiegają i stają w pierwszym rzędzie po lewej stronie sekcji, pomocnik dowódcy przechodzi i staje na prawem skrzydle pierwszego rzędu pierwszej sekcji. Po dojściu sekcji do właściwego miejsca dowódca wydaje rozkaz: „Oddział — stój!“, i wszyscy zatrzymują się, jak pokazano na rysunku.

Jeżeli dowódca oddziału zamierza po zajęciu sekcji od razu rozpocząć maszerowanie, wtedy po odliczeniu wydaje rozkaz: „Sekcjami na prawo zachodź — marsz!“, a po zajęciu sekcji wydaje rozkaz: „Na wprost!“ i sam staje przed oddziałem. W chwili podania rozkazu „na wprost“ oddział wykracza z lewej nogi i rozpoczyna marsz, zachowując równanie w rzędach i odstępy rzędów sekcji oraz międzysekcyjne. Dopilnowanie odstępów sekcji należy do sekcyjnych.

Z kolumny sekcyjnej powrót do rozwiniętego frontu uskutecznia się zapomocą rozkazu: „Sekcjami na lewo — zachodź — marsz!“. Wtedy sekcje zachodzą na lewo, lewoskrzydłowi pierwszych rzędów zachodzą na miejscu, sekcyjni przebiegają poza sekcje i stają tak, jak pokazano na rysunku. — Po zajęciu do właściwego miejsca dowódca wydaje rozkaz: „Oddział — stój!“.

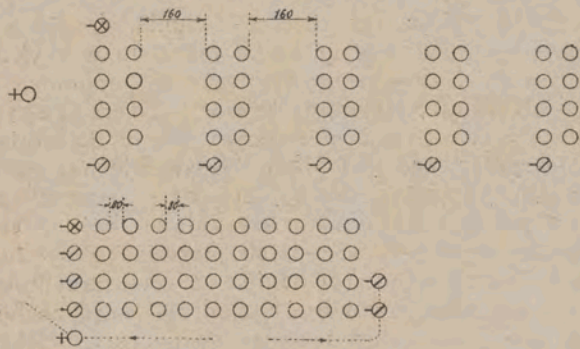
Oddział ustawiony w szyku sekcyjnym zajmuje wiele miejsca, co przy marszach większych ilości drużyn, wzgl. oddziałów, jest niedogodne, a to przez wzgląd na zbyt długą linię pochodu, co uniemożliwia ostatnim szeregom usłyszenie rozkazów. Aby kolumnę sekcijną można było ustawić podczas marszu w szyku bardziej zwartym, dowódca wydaje rozkaz: „Kolumna marszowa!”

Na rozkaz ten pierwszy rząd pierwszej sekcji zmniejsza krok, pozostałe rzędy dalszych sekcji dochodzą na odległość 80 cm., jeden rząd za drugim. Po dojściu na tę odległość ostatniego rzędu pada rozkaz: „Zwykły — krok!”

Czołowy, a za nim następne rzędy maszerują krokiem zwykłym, zachowując krycie i odległość 80 cm. pomiędzy rzędami. Pomocnik dowódcy i sekcijni pierwszych trzech sekcji przebiegają i ustawiają się w czwórce w pierwszym rzędzie kolumny, pozostali sekcijni ustawiają się w czwórki w ostatnim rzędzie kolumny. Dowódca staje po prawej stronie pierwszej czwórki.

Jeżeli oddział składa się z dwóch sekcji, to pierwszą czołową czwórkę tworzy dowódca oddziału po lewej stronie, dwóch sekcyjnymi i pomocnik dowódcy po prawej stronie.

Przejście z kolumny marszowej w sekcijną uskutecznia się na rozkaz dowódcy „kolumna—sekcijna”; wtedy pierwsza sekcja kroczy dalej zwykłym krokiem, a następne sekcje zwalniają krok, aż do chwili utworzenia się należytych pomiędzy sekcyjnymi dystansów (160—170 cm.). Pomocnik dowódcy i sekcijni wracają na swoje miejsce (patrz rys. 10).



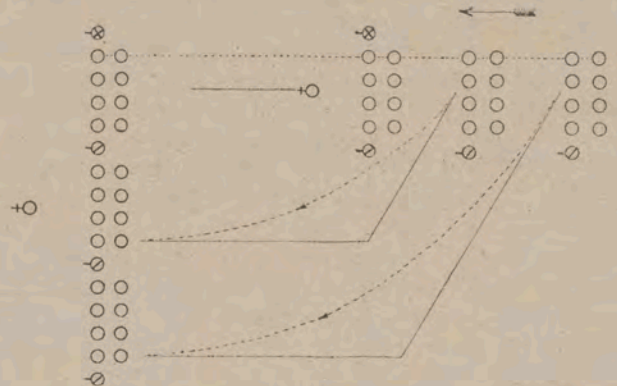
Rys. 10.

W tych razach, kiedy wypadnie przeprowadzić oddział, idący w kolumnie sekcyjnej (wzg. marszowej) przez wąskie przejście nprzkl. bramy domu, schody, wejście do kościoła, może zająć potrzeba przedstawienia kolumny sekcyjnej w kolumnę dwójkową (jeżeli była kolumna marszowa, to naprzód ustawiamy sekcijną, jak opisano powyżej, a następnie dopiero dwójkową); uskutecznia się to na rozkaz dowódcy: „Kolumna dwójkowa—od prawego!” (wzgl.

od lewego) marsz!” Wykonanie patrz, jak przy ćwiczeniach sekcji; stanowiska dowódców, pomocnika i plutonowych jak na rysunku 8.

Do ćwiczeń oddziału należy jeszcze dołączyć ustawianie rozwiniętego frontu z kolumny sekcyjnej. Jeżeli oddział stoi, wzgl. idzie w marszu w kolumnie sekcyjnej, i chcemy ustawić go w kolumnę rozwiniętą, wtedy dowódca wydaje rozkaz: „Rozwinięty wprzód na lewo (prawo) — marsz!”. Na rozkaz ten pierwsza sekcja zwalnia kroku, następne robią w lewo skos zwrot i, maszerując krokiem zwykłym, dochodzą do równania i czucia z pierwszą sekcją.

Miejsca szarż pokazano na rysunku 11. Po dojściu sekcji do równania dowódca wydaje rozkaz: „Zwykły — krok!”.



Rys. 11.

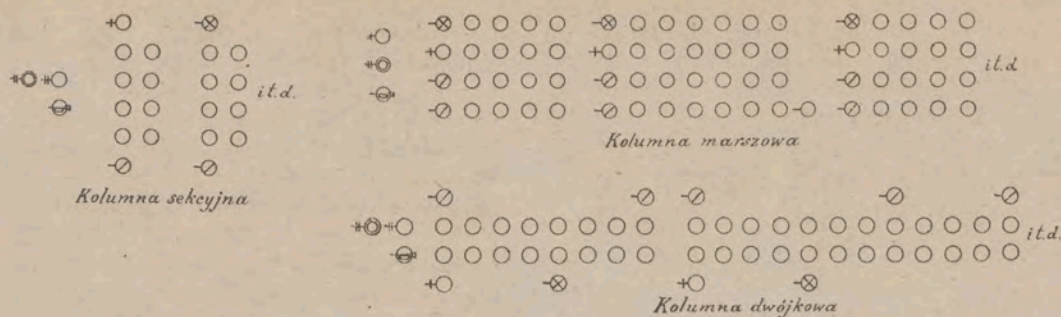
W ten sam sposób można rozwinąć front na prawo, wtedy druga, trzecia i dalsze sekcje robią w prawo skos zwrot i ustawiają się w prawo od pierwszej sekcji. W krótszym przeciągu czasu rozwinięcie to można uskutecznić, wydając rozkaz: „Rozwinięty wprzód na prawo (lewo) — biegiem marsz!”. Wtedy czołowa sekcja maszeruje zwykłym krokiem, a pozostałe, robiąc skośny zwrot, dochodzą do równania z pierwszą biegiem.

Przy ćwiczeniach całej drużyny ustawienie zasadnicze t. zw. zbiórka przedstawione jest na rys. 12.

Dowódcy oddziałów stoją w pierwszym rzędzie po prawej stronie, pomocnicy dowódców po lewej ręce obok dowódców, naczelnik straży o 4 kroki przed strażą, obok naczelnika po lewej ręce pomocnik jego, za naczelnikiem sygnalista. Naczelnik straży może prowadzić ćwiczenia w sposób dwojaki, t. j. osobiście lub za pośrednictwem dowódców oddziałów. Jeżeli naczelnik dowodzi osobiście, to wydaje rozkazy, jak np. „Drużyna sekcjami na prawo zachodź — marsz!”, „Drużyna — w prawo zwrot!”, „Drużyna — naprzód — marsz!”, i ćwiczący wprost po rozkazie wykonywują wskazane czynności. Wstawienie w zapowiedzi rozkazu słowa „drużyna” oznacza, że rozkaz ma być wykonany bezpośrednio.



Rys. 12.



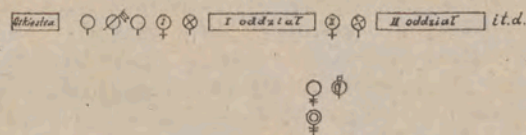
Rys. 13.

W razie, gdy naczelnik prowadzi ćwiczenia pośrednio przez dowódcę oddziału, wydaje rozkazy, jak np. „Oddziały — sekcjami odlicz!”, „Oddziały w prawo — zwrot!”, a wtedy na zapowiedź „oddziały” dowódcy oddziałów szybko wychodzą na 2 kroki przed oddział i powtarzają oddziałom rozkaz otrzymany od naczelnika, tak np., jak w przytoczonym wypadku, dowódca oddziału I-go powtarza „Oddział I w prawo — zwrot, dowódca oddziału II-go „Oddział II w prawo — zwrot! i t. d.

Wstawienie w zapowiedzi i rozkazu słowa „oddziały”, wzgl. „oddziałami”, oznacza, że rozkaz ma być powtórzony przez dowódcę oddziałowego, a potem następuje wykonanie.

Przy ćwiczeniach całej drużyny w obecności naczelnika straży zmienia się miejsca ustawienia dowódców oddziałowych i ich pomocników, przy szyku

rozwinęty, jak wskazano na rys. 14 przy szyku sekcyjnym, marszowym i kolumnie dwójkowej, jak na rys. 13.



Rys. 14.

Jeżeli straż występuje z orkiestrą i sztandarami, to ustawienie kolumny rozwiniętej i kolumny w marszu uskuteczni się tak, jak pokazano na rys. 13 i 14.

T. Brzozowski.

C. d. n.



Zgromadzenie Walne.

Porządek obrad Zgromadzenia Walnego członków Związku Florjańskiego, które się odbędzie w dniu 16 maja r. b. o godz. 10 rano w lokalu Związku, jest następujący:

1. Wybór Prezydium.
2. Zatwierdzenie porządku obrad.
3. Odczytanie protokołu poprzedniego Zgromadzenia.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej oraz zatwierdzenie bilansu.
5. Sprawozdanie Zarządu Głównego.
6. Składka członkowska.
7. Zatwierdzenie budżetu na rok 1920-ty.
8. Wystawa Przeciwożarowa i Zjazd Strażacki w Warszawie.
9. Wybór 4-ch członków Zarządu Głównego, zastępców i Komisji Rewizyjnej.
10. Wnioski członków.

Międzydzielnicowy Komitet do spraw pożarnictwa.

Na posiedzenie Międzydzielnicowego Komitetu do spraw pożarnictwa, odbytem we Lwowie w dniu 27 marca r. b., obecni byli z ramienia Związku Florjańskiego pp.: S. Arczyński i S. Waligórski. Delegaci Wielkopolskiego Związku straży pożarnych nie przybyli. Sprawozdanie z posiedzenia podane będzie w najbliższym numerze „Przeglądu Pożarniczego”.

Oddziały Związku.

Zarząd Główny Zw. Fl. zatwierdził Oddziały w Łowiczu — na obszar powiatu łowickiego i w Łasku — na obszar powiatu łaskiego.

Regulamin kursów dzielnicowych.

W nowowydanym Regulaminie kursów dzielnicowych.

cowych uwzględnione zostały zmiany, dotyczące godzin zajęć z poszczególnych przedmiotów.

Zasiłki.

Zarząd Główny Zw. Fl. przyznał Harcerskiej Drużynie Pożarnej we Włocławku zasiłek w kwocie 1000 mk. na uzupełnienie taboru.

Odznaczenia.

Na wniosek Zarządu Straży Ogn. Och. w Płocku przyznano medal za długoletnią i nieskazitelną służbę Adolfowi Mikołajewskiemu.

Na wniosek Zarządu Oddziału Zw. Fl. w Zagłębiu Dąbrowskiem przyznano następujące odznaczenia: znaki za wysługę 25 lat: członkom S. O. O. przy hucie Katarzyna: Teodorowi Wnętrzakowi, Michałowi Latosińskiemu i Janowi Kostce; członkom S. O. O. przy fabr. H. Dietel: Juljuszowi Josephowi, Józefowi Latosińskiemu i Reinholdowi Resnerowi; członkom S. O. O. kop. hr. Renard — Józefowi Sonikowi, Józefowi Waleckiemu; znaki za wysługę 20 lat: członkowi S. O. O. huty Katarzyna — Karolowi Serafinowi; członkom S. O. O. fabr. H. Dietel: Samuelowi Pudawerowi i Antoniemu Jachnie; znaki za wysługę 15 lat: członkom S. O. O. fabr. H. Dietel: Kacprowi Flaszcy, Józefowi Cichoniowi, Michałowi Pendzikowi i Michałowi Jurkowi; członkom S. O. O. kop. hr. Renard — Piotrowi Skrzekowi, Józefowi Sobolewskiemu, Władysławowi Zygmunтови i Stanisławowi Kuszewskiemu; znaki za wysługę 10 lat: członkom S. O. O. fabr. H. Dietel — Jakóbowi Marchewce, Jakóbowi Zimmemu; członkom S. O. O. huty Katarzyna: Teodorowi Wnętrzakowi, Stanisławowi Bandurskiemu, Józefowi Jędrusikowi, Janowi Krzyżowskiemu i Janowi Kani.

Na wniosek Zarządu S. O. O. w Krzepicach przyznano znaki za wysługę 10 lat następującym członkom tej straży: Ignacemu Furgalskiemu, Walentemu Lisowskiemu i Janowi Kubickiemu.

Na wniosek Zarządu S. O. O. w Łodzi przyznano medale za długoletnią i nieskazitelną służbę: Wilhelmowi Pfeifrowi, Robertowi Kirszteinowi, Ludwikowi Kailichowi i Franciszkowi Kolanowskiemu; znaki za wysługę 25 lat: Antoniemu Winderowi, Adolfowi Koszademu i Adolfowi Simonowi; za wysługę 20 lat: Ignacemu Bitnerowi, Piotrowi Kasprzakowi, Leopoldowi Maskiemu, Aleksandrowi Gerlingowi, Juljanowi Lunjakowi, Karolowi Prycowi; za wysługę 15 lat: Janowi Maurerowi, Gotliebowi Kosowi, Karolowi Eichlerowi; za wysługę 10 lat: Adolfowi Tredelbergowi, Zygmunтови Siekierskiemu, Oskarowi Jekłowi, Juljanowi Kirszteinowi, Robertowi Tustowi, Oskarowi Jeklerowi, Juljanowi Kirszteinowi, Robertowi Tustowi, Oskarowi Diesslerowi mł., Wawrzynowi Suwale, Karolowi Neumanowi, Karolowi Bitnerowi, Antoniemu Nowakowi i Ferdynandowi Hennigowi.

Na wniosek Zarządu S. O. O. w Krośniewicach przyznano listy pochwalne za odznaczenie się podczas pożaru: Stefanowi Bajerskiemu, Kazimierzowi Serwako, Marjanowi Trojanowskiemu i Morycowi Fogelowi.

Na wniosek Zarządu S. O. O. w Częstochowie przyznano znak za 30 lat Jakubowi Konowi, oraz Michałowi Nowakowskiemu, Romanowi Teichnerowi, Józefowi Żubrowskiemu i Antoniemu Kuli za wysługę 25

lat; Adamowi Kanczewskiemu, Ryszardowi Kiźlichowi i Edwardowi Brühlowi — za wysługę 20 lat; Waclawowi Zielińskiemu — za wysługę 15 lat, wreszcie za wysługę 10 lat: Janowi Serebnickiemu, Juljanowi Lewandowskiemu, Antoniemu Tomulakowi i Adamowi Plebankowi.

Uchwałą Zarządu Głównego z dnia 19 kwietnia r. b. przyznano prezesowi Związku Florjańskiego p. Bolesławowi Chomiczowi, wobec pełnej inicjatywy pracy na polu pożarnictwa ojczystego, znak za wysługę 10 lat.

Na wniosek naczelnika Biura Zw. Fl. przyznano medale za długoletnią i nieskazitelną służbę i znaki za wysługę lat: prezesowi Zarządu Oddziału Zw. Fl. w Łowiczu Emilowi Balcerowi za 40 lat, wicekomendantowi Straży Ogn. Och. fabr. K. Scheiblera w Łodzi inż. Edwardowi Wagnerowi za 35 lat i szefowi Wydziału Pożarowego przy Ministerstwie Spraw Wojskowych inż. J. Tuliszkowskiemu za 30 lat; znaki za wysługę lat przyznano: pom. naczelnika Straży Ogn. Och. w Końskich Stanisławowi Olkuskemu i prezesowi Zarządu Oddziału Zw. Fl. w Radomiu Zdzisławowi Przyjałkowskiemu za 25 lat, inspektorowi do spraw pożarnictwa przy Zarządzie Ubezpieczeń Wzajemnych Ottonowi Sztarkowi za 20 lat, inspektorowi do spraw poż. przy tymże Zarządzie Józefowi Kowalewskiemu za 15 lat, komendantowi Straży Ogniowej Lubelskiej Marjanowi Waligórze i prezesowi Straży Ogn. Och. w Wichowie inż. Stanisławowi Waligórskiemu za 10 lat.

Kursy pożarnicze uzupełniające.

Trzydniowe kursy pożarnicze uzupełniające dla członków Rad Sztabowych (naczelników, ich pomocników, dowódców oddziałowych i ich zastępców) odbyły się w r. b. w miejscowościach następujących: 1) w Kole (dla pow. kolskiego, konińskiego i słupeckiego) w dniach 28, 29 lutego i 1 marca r. b. pod kierownictwem instr. S. Krajewskiego z udziałem 52 uczestników, reprezentujących 23 straże ogn. och.; 2) w Łowiczu (dla pow. skierniewickiego, sochaczewskiego, rawskiego i łowickiego) w dniach 28, 29 lutego i 1 marca r. b. pod kierownictwem insp. T. Brzozowskiego z udziałem 62 słuchaczy, reprezentujących 32 straże ogn. och.; 3) we Włocławku (dla pow. gostyńskiego, kutnowskiego, lipnowskiego, niezawskiego i włocławskiego) w dniach 28, 29 lutego i 1 marca r. b. pod kierownictwem insp. J. Kowalewskiego z udziałem 26 uczestników, reprezentujących 16 straży ogn. och.; 4) w Kaliszu (dla pow. kaliskiego, sieradzkiego i tureckiego) w dniach 6, 7 i 8 marca r. b. z udziałem 65 słuchaczy, reprezentujących 37 straży ogn. och.; 5) w Kielcach (dla pow. kieleckiego, włoszczowskiego, jędrzejowskiego, buskiego i pińczowskiego) w dniach 6, 7 i 8 marca r. b. pod kierownictwem st. instr. B. Pachelskiego z Sosnowca z udziałem 41 słuchaczy, reprezentujących 21 straży ogn. och.; 6) w Warszawie (dla pow. płońskiego, pułtuskiego, radzyńskiego, mińsko-mazowieckiego, grójeckiego, garwolińskiego, błońskiego i warszawskiego) w dniach 6, 7 i 8 marca r. b. pod kierownictwem insp. T. Brzozowskiego z udziałem 40 słuchaczy, reprezentujących 27 straży ogn. och.; 7) w Łodzi (dla pow. brzezińskiego, łaskiego, łęczyckiego i łódzkiego) w dniach 13, 14 i 15 marca r. b. pod kierownictwem insp. T. Brzozowskie-

go z udziałem 71 słuchaczy, reprezentujących 32 straże ogn. och.; 8) w Ostrowiu (dla pow. kolneńskiego, ostrołęckiego, łomżyńskiego, w.-mazowieckiego, makowskiego, ostrowskiego i szczuczyńskiego) w dniach 13, 14 i 15 marca r. b. pod kierownictwem insp. J. Kowalewskiego z udziałem 13 słuchaczy, reprezentujących 2 straże agn. och.; i 9) w Lublinie (dla pow. janowskiego, lubelskiego, lubartowskiego, puławskiego, włodawskiego, chełmskiego, biłgorajskiego, tomaszowskiego, hrubieszowskiego, krasnostawskiego i zamojskiego) w dniach 20, 21 i 22 marca r. b. pod ogólnym kierownictwem szefa Wydziału Pożarnictwa przy Ministerstwie Spraw Wojskowych inż. J. Tuliszkowskiego ze współudziałem komendanta zawodowej Straży Ogniowej Lubelskiej H. Waligóry; kursy miały 14 uczestników, reprezentujących 10 straży ogniowych ochotniczych.

Materiały na ubranie i obuwie, broszury i znaki.

O przydział materiałów na ubrania i obuwie straże ogniowe winny zwracać się bezpośrednio do Składnicy Strażackiej, nie zaś do Zarządu Zw. Fl., który tych spraw nie załatwia.

Przedaż broszur i znaków członkowskich Związek przekazał Składnicy Strażackiej, do której winny być kierowane zapotrzebowania wraz z należnością.

Na odcinku przekazu pieniężnego należy nadmienić na co odnośna suma jest przeznaczona.

Nowi członkowie.

W poczet członków Związku Florjańskiego zapisali się i zostali przyjęci p.p.:

Halina Arczyńska (Warszawa), Julja Albrychtowa (Warszawa), Władysław Ambroziewicz (Lublin), Stefan Adamczewski (Kleczew), Jan Borowski (Warszawa), Stanisław Budny (Warszawa), Ignacy Bartczak (Kleczew), Aleksander Burek (Markuszów), Władysław Brochocki (Boglewice), Stanisława Borecka (Warszawa), Walery Bobrowski (Warszawa), Waclaw Bogucki (Warszawa), Michał Chelmiński (Zagórze), Józef Chudzyński (Niwka), Antoni Chojnacki (Warszawa), Karol Czyżewski (Warszawa), Edward Cwikliński (Gombin), Czesław Chmielewski (Piotrków Kujawski), Teofil Chrzastek (Panki), Franciszek Dmochowski (Warszawa), Edward Dębowski (Markuszów), Mieczysław Dmowski (Drwałew), Gabryel Frasunkiewicz (Milanówek), ks. Piotr Filipkiewicz (Ruda), Antoni Flak (Panki), Chaim Gębicki (Kleczew), Moryc Gębicki (Kleczew), Jan Goński (Kleczew), ks. Adolf Gozdek (Trzeczpnica), Jakub Hoczaj (Ruda), Franciszek Hoczaj (Ruda), Antoni Hoczaj (Ruda), Czesław Hejno (Panki), Henryk Henius (Chmielnik), Henryk Haller (Lublin), Stanisław Hauszyld (Warszawa), Jakub Ilwicz (Wilno), Franciszek Ibek (Grębynice), ks. Marceł Jezierski (Chruszczobród), Kazimierz Janicki (Lublin), ks. Wiktor Jezierski (Markuszów), Jan Juszczyński (Markuszów), Władysław Józefowicz (Grójec), Henryk Janczewski (Warszawa), Ignacy Jankowski (Gombin), Aleksander Jurkiewicz (Lublin), Kazimierz Wiktor Janiszowski (Lublin), Stanisław Kowalczewski (Poręba), Herman Kurcweg (Sosnowiec), Stanisław Krajewski (Warszawa), Franciszek Kałuża (Ruda), Konstanty Klemczyński (Działoszyn), Konstanty Kurczyński (Lublin), Roman Kolisko (Panki), Aniela Korkozowicz (Warszawa), Marja Kołodziejska (Warszawa), Markus Kott (Kleczew), Bolesław Kachelski (Kleczew), Abram Krotowski (Kleczew), Franciszek Krakowski (Kawenczyn), Edward Kowalski (Kawenczyn), Stanisław Kochlewski (Kielce), Bolesław Konarski (Warszawa), Stanisław Kraśnicki (Warszawa), ks. Henryk Kołowski (Piotrków Kujawski), Stanisław Lipiński (Sandomierz), Władysław Linke (cukr. „Czersk”), Waclaw Lipiński (Warszawa-Praga), Herman Leszman (Chmielnik), Stanisław Lambach (Lublin), Józef Lecewicz (Lublin), Aleksander Łuczkiwicz (Lublin), Bolesław Łudczak (Chmielnik), Jan Manczarski (Warszawa),

Józef Malesza (Lublin), Stanisław Moniuszko (Warszawa), ks. Antoni Mietliński (Panki), Konrad Malinowski (Warszawa), Marja Mucharska (Warszawa), Bolesław Materko (Lublin), ks. Jan Matulanis (Gombin), Noblin (Będzin), Franciszek Niedzielski (Kleczew), Stanisław Naskrecki (Kleczew), Bronisław Naskrecki (Kleczew), Władysław Nowakowski (Warszawa), Witold Nowak (Warszawa), Zygmunt Ostaszewski (Kowal), Waclaw Orłowski (Warszawa), Bronisław Pawłowski (kop. Wiktor), Józef Preś (Ruda), Stanisław Packowski (Warszawa), Eugenjusz Rusek (Siewierz), Piotr Rokosa (Panki), Karol Rykowski (Jędrzejów), Marjan Rojewski (Gombin), Kazimierz Srokowski (Dąbrowa), Waldemar Seidler (Panki), Marjan Świdorski (Panki), Franciszek Stankiewicz (Kleczew), Stanisław Sokolowski (Kawenczyn), Roman Staniszewski (Grójec), Hipolit Sokolewicz (Grójec), hr. Jerzy Skarbek (Trzeczpnica), hr. Karol Skarbek (Trzeczpnica), Ferdynand Schneider (Gombin), Józef Strzelecki (Piotrków Kujawski), Czesław Tomalski (Sosnowiec), Gustaw Taczanowski (Ruda), Ignacy Teszner (Warszawa), Emil Winter (kop. „Jerzy”), Eugenjusz Wochtmann (Sosnowiec), Teodor Wnętrzak (Sosnowiec), Adam Wierzbicki (Sandomierz), Józef Wójcik (Panki), Antoni Wręczycki (Panki), Leon Woźniak (Markuszów), Henryk Wójcik (Markuszów), Eustachjusz Winek (Grójec), Antoni Wojdak (Grójec), Czesław Wilczyński (Sosnowiec), Adam Wegner (Piotrków Kujawski), Damazy Zmidziński (Kleczew), Marek Zawirski (Warszawa), Konstanty Załęski (Warszawa), Władysław Zyskowski (Opatów), Teresa Zarewicz (Warszawa) i Paweł Żywiczka (Piotrków Kujawski).

Prócz tego zapisały się i zostały przyjęte na członków straże ogniowe ochotnicze: Budziszewice, Bychawa, Belsk, Chotkowo-Zalogi, przy cukr. „Chocena”, Działoszyn, Dębicko-Skrzynecka, Drużyna Pożarna przy Harcerzu Lubelskim, Grabowiec, Głuchów-Tomczyce, Górka Pabjanicka, Grzybów, Iwanowice, Kamionka, Kurnędz, Koszuty, Krusze-Nowe, Kamion, kop. „Kazimierz”, przy hucie „Katarzyna”, Lnisko, Markowice, Międzyrzec, Mielezszyn, Michów, przy walcowni „Milowice”, Nakło, Oraczew, Oddział Harcerski Drużyny Pożarnej w Radomsku, Podhorce, Piekary, Piaskowice, Pajęczno, Plecka Dąbrowa, Płowce, przy hucie „Puszkini”, Rogoźnik, Rędziny, Regnów, Rudniki, Ryszki, Równe, Siewierz, Strzyżowice, Stojadło, Sobienie Biskupie, Strugienice, Suwałki, Tropiszów, Tomaszów Mazowiecki, Urzecze, Węglowice, Wierzchy, Wąwolnica, Zakrzew, Zbrosza Duża, Żelechlinek i Żychcice.

KRONIKA

Budulec dla remiz strażackich. Główny Zarząd Dóbr Państwowych wydał rozporządzenie do Zarządów Okręgowych w Warszawie, Radomiu, Siedlcach i Lwowie, by na budowę remiz sprzedawały materiały budulcowe w miarę posiadanych zapasów, stosując ulgę 25% od cen taksy obowiązującej za drzewo na pniu z ewentualnym doliczeniem rzeczywistych kosztów za wyrób. Każdorazowe zapotrzebowania poszczególnych straży ogniowych winny być zaświadczone przez organy techniczne odpowiedniego Starostwa i przesłane wprost do miejscowego nadleśnictwa.

Obrona przeciwpożarowa w wojsku. W związku z organizowaniem obrony przeciwpożarowej gmachów i składów wojskowych Ministerstwo Spraw Wojskowych powołało na stanowisko Szefa Wydziału Pożarnictwa Departamentu VIII inż. J. Tuliszkowskiego.

Wystawa Przeciwożarowa.

Współrzędnie z pracami, odbywającymi się w poszczególnych sekcjach Komitetu Wystawy Przeciwożarowej, prezydium Komitetu rozpoczęło starania w kierunku zdobycia funduszy, niezbędnych do pokrycia kosztów urządzenia Wystawy.

Z szeregu ministerstw, do których Komitet zwrócił się o zapomogę, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych już wyasygnowało na koszty nakładowe Wystawy 75 tys. mk., zaś Ministerstwo Przemysłu i Handlu przyznało na tenże cel bezwrotną subwencję do obrotu w sumie 200 tys. mk. oraz na koszty, związane ze sprawą wydania nagród i odznaczeń dla wystawców przemysłu ojczyściego, 100 tys. mk.

Na skutek zwrócenia się Komitetu Wystawy do organów samorządowych o zasiłki dla Wystawy, a to z racji jej wielkiego znaczenia dla sprawy podniesienia dobrobytu ludności, zwłaszcza po naszych wsiach i miasteczkach, wyjątkowo zaniedbanych pod wzglę-

dem budownictwa racjonalnego oraz zaopatrzenia w wodę, do chwili obecnej otrzymano już od ośmiu sejmików powiatowych 27 tys. mk. tudzież od rad miejskich 15.900 mk. subwencji.

Ministerstwo Robót Publicznych zażądało od Komitetu Wystawy szczegółowych planów jej terenu, co pozostaje w związku z zamierzoną przez to ministerstwo budową wzorowej zagrody wiejskiej oraz z projektem zademonstrowania materiałów budowlanych następnych.

W celu zainteresowania Wystawą sfer przemysłowych zagranicą Komitet zwrócił się do konsulatów państw obcych. Nadchodzące odpowiedzi świadczą o dużym zainteresowaniu się Wystawą z tej strony.

W związku z przewidywanym udziałem firm zagranicznych w Wystawie Komitet poczynił starania u odpowiednich władz o zwolnienie od cła ekspona-

Okrąg.	P o w i a t y.	Termin Zjazdu.	Miejsce Zjazdu.	Organizuje Zjazd.
I	augustowski, suwalski, szczuczyński	18. VII	Szczuczyn	Szczuczyńska S. O. O.
II	białostocki, bielski	1. VIII	Białystok	Białostocka S. O. O.
III	kolneński, w.-mazowiecki, łomżyński.	11. VII	Łomża	Łomżyńska S. O. O.
IV	ostrowski, ostrołęcki	27. VI	Ostrów	Ostrowska S. O. O.
V	siedlecki, sokołowski, węgrowski	25. VII	Siedlce	Siedlecka S. O. O.
VI	białski, radzyński, włodawski	29. VI	Radzyń	Radzyńska S. O. O.
VII	garwoliński, łukowski	20. VI	Garwolin	Oddz. Zw. Fl. w Garwolinie
VIII	puławski, lubartowski	11. VII	Puławy	Puławska S. O. O.
IX	lubelski, janowski, chełmski	4. VII	Lublin	Lubelska S. O. O.
X	hrubieszowski, krasnostawski	18. VII	Krasnystaw	Krasnostawska S. O. O.
XI	biłgorajski, zamojski, tomaszowski	27. VI	Zamość	Zamojska S. O. O.
XII	radomski	1. VIII	Radom	Oddz. Zw. Fl. w Radomiu
XIII	koziński	4. VII	Kozienice	Kozienicka S. O. O.
XIV	konecki, opoczyński	20. VI	Końskie	Konecka S. O. O.
XV	opatowski, ilżecki, sandomierski	18. VII	Opatów	Opatowska S. O. O.
XVI	jędrzejowski, kielecki	29. VI	Kielce	Kielecka S. O. O.
XVII	włoszczowski	11. VII	Warszawa	Oddz. Zw. Fl. we Włoszczowie
XVIII	pińczowski, buski	1. VIII	Pińczów	Pińczowska S. O. O.
XIX	olkuski, miechowski	27. VI	Olkusz	Oddz. Zw. Fl. w Olkuszu
XX	będziński	29. VI	Dąbrowa	Oddz. Zw. Fl. w Sosnowcu
XXI	częstochowski	27. VI	Częstochowa	Częstochowska S. O. O.
XXII	radomskowski	29. VI	Radomsko	Radomskowska S. O. O.
XXIII	piotrkowski	1. VIII	Piotrków	Oddz. Zw. Fl. w Piotrkowie
XXIV	łaski	25. VII	Łask	Oddz. Zw. Fl. w Łasku
XXV	łódzki, brzeziński	18. VII	Łódź	Łódzka S. O. O.
XXVI	wieluński	25. VII	Wieluń	Wieluńska S. O. O.
XXVII	sieradzki	25. VII	Sieradz	Sieradzka S. O. O.
XXVIII	kaliski	11. VII	Kalisz	Kaliska S. O. O.
XXIX	turecki	11. VII	Turek	Turecka S. O. O.
XXX	łęczycki	1. VIII	Łęczyca	Łęczycka S. O. O.
XXXI	kolski	29. VII	Koło	Oddz. Zw. Fl. w Kole
XXXII	koniński	27. VII	Konin	Konińska S. O. O.
XXXIII	ślupski	20. VII	Ślupca	Oddz. Zw. Fl. w Ślupcy
XXXIV	włocławski, nieszawski	20. VII	Włocławek	Oddz. Zw. Fl. w Włocławku
XXXV	kutnowski, gostyński	11. VII	Kutno	Kutnowska S. O. O.
XXXVI	łowicki, sóchaczewski	4. VII	Łowicz	Oddz. Zw. Fl. w Łowiczu
XXXVII	skierniewicki, rawski	29. VI	Skierniewice	Skierniewicka S. O. O.
XXXVIII	grójecki	4. VII	Grójec	Oddz. Zw. Fl. w Grójcu
XXXIX	warszawski, błoński	27. VI	Warszawa	Główny Zarząd Zw. Fl.
XL	pułtusi, płoński, makowski	25. VII	Pułtusk	Pułtuska S. O. O.
XLI	radzyński, mińsko-mazowiecki	1. VIII	Mińsko-Mazow.	Mińsko-Mazowiecka S. O. O.
XLII	płocki	4. VII	Płock	Płocka S. O. O.
XLIII	sierpecki	18. VII	Sierpc	Sierpecka S. O. O.
XLIV	ciechanowski, mławski, przasnyski	25. VII	Ciechanów	Ciechanowska S. O. O.
XLV	lipnowski	27. VI	Lipno	Oddz. Zw. Fl. w Lipnie
XLVI	rypiński	29. VI	Rypin	Oddz. Zw. Fl. w Rypinie

tów przemysłu obcokrajowego, biorąc zwłaszcza pod uwagę dydaktyczny charakter Wystawy.

Dla firm krajowych uzyskiwane są w Ministerstwie Kolei ulgi przewozowe.

Wobec technicznego charakteru Wystawy Przeciwpożarowej dwaj członkowie Komitetu, p.p. B. Chomicz i C. Mergentaler, zwiedzili wystawę techniczną w Lipsku, urządzoną z okazji odbywającego się tam jarmarku wiosennego, mając na celu obejrzenie najnowszych urządzeń wystawowych oraz nawiązanie odpowiednich stosunków.

*

Podczas Wystawy Przeciwpożarowej odbędą się zawody strażackie, do których zorganizowania powołana została, na skutek odnośnej uchwały Zarządu Związku Florjańskiego, Sekcja Straży Ogniwych Komitetu Wystawy.

W związku z tem straże ogniowe b. Kongresówki zgrupowano w 46 okręgów, w których będą musiały się odbyć zawody przedwstępne. Wyróżnione na tych zawodach trzy straże ogniowe związkowe lub te, które do Związku Florjańskiego jeszcze się zapiszą, będą mogły wziąć udział w zawodach warszawskich (p. tabl. na str. poprz.).

Prezydjum Sekcji Straży Ogniwych K. W. zwróciło się bądź do zarządów oddziałów Związku, bądź do odnośnych straży ogniowych o wyłonienie z grona członków straży swego okręgu Dzielnicowej Komisji Organizacyjnej zjazdu ćwiczebnego, składającej się z 5 osób.

Najbliższym zadaniem Komisji Dzielnicowej będzie:

- a) zorganizowanie w wyznaczonym przez Sekcję terminie, jednodniowego zjazdu ćwiczebnego straży ogniowych swego okręgu;
- b) rozesłanie odpowiednich zaproszeń do wszystkich straży okręgu;
- c) rozesłanie szczegółowego programu zawodów, który będzie przez Sekcję wkrótce nadesłany;
- d) zaproszenie dwóch członków Sądu Konkursowego z sąsiednich okręgów;
- e) przygotowanie niezbędnych do zawodów przyrządów i narzędzi.

Komisje Dzielnicowe tudzież za ich pośrednictwem wszystkie straże ogniowe otrzymują od Sekcji Straży Ogniwych Komitetu Wystawy szczegółowy regulamin okręgowych zawodów strażackich.

KORRESPONDENCJE

Włocławek. Na kursach uzupełniających dla naczelników straży były reprezentowane we Włocławku straże ogniowe wiejskie, miejskie i fabryczne (cukrowniane). Zespół słuchaczy i gościnność Straży Włocławskiej pozwoliły delegatowi Głównego Zarządu Związku Florjańskiego zapoznać zebranych z nowszymi urządzeniami przeciwogniowymi teoretycznie na miejscu podczas wykładów, praktycznie zaś podczas wycieczki do zawodowej Straży Ogniwowej w Toruniu. Po wzajemnym bliższym poznaniu się na odbytych kursach bracia strażacka w liczbie 34 udała się w dniu 2 marca do Torunia dla zwiedzenia urządzeń zawodowej Straży Toruńskiej.

Mile przyjęci przez miejscową komendę straży, strażacy byli oprowadzani po stacji elektrycznej odbiorczej i uprzejmie informowani przez dwóch Poznańczyków po polsku i przez komendanta Niemca po niemiecku.

Miejska straż ta posiada wspaniałą murowaną remizę z mieszkaniem dla komendanta na piętrze. Na dole remizy, pośrodku jej długości mieści się stacja elektryczna odbiorcza. Nad wejściem do sieni umieszczona jest tablica świetlna, wskazująca numer punktu alarmującego. Po prawej stronie stacji odbiorczej, najbliższej ulicy, mieszczą się trzy bramy wyjazdowe, otwierane zapomocą elektrycznego mechanizmu, działającego podczas alarmu.

Z pierwszej bramy wysuwa się wspaniała samochód-pogotowie, posiadająca sikawkę odśrodkową, tender na wodę, drabinki hakowe, przyrządy ratunkowe i ochronne. W środkowej bramie ukazuje się drabina mechaniczna 22½ m. z motorem gazowym, ciągniona przez konie. W trzeciej bramie widać wóz rekwizytowy parokony.

Z lewej strony stacji odbiorczej jedna brama szeroka prowadzi do ubikacji, mieszczącej parową sikawkę i wóz rekwizytowy stary, lecz jeszcze dobry. Dalej na lewo idą stajnie, magazyny i t. d. W końcu podwórza mieści się t. zw. „trupiarnia”, t. j. skład starych narzędzi. Do pożaru wyjeżdża z narzędziami 23 strażaków (wszystkich jest 46). Objaśnić

zawodowych przy oglądaniu wspomnianych narzędzi udzielał insp. J. Kowalewski.

Na zarządzony przez komendanta alarm z pierwszych trzech bram wyjechały narzędzia po upływie 37 sekund.

Prastare polskie miasto zabezpieczone jest od ognia b. dobrze.

W milej tej wycieczce wzięli udział: prezes Oddziału Kujawskiego Związku Florjańskiego, naczelnik Straży w Choceniu — druh inż. Romanowski, naczelnik Straży w Ostrowach — druh inż. Ruszkowski, naczelnik Straży Włocławskiej i inni.

Wycieczka miała charakter zawodowy, a potrzeba jej była wielka. Z okazji odbytych kursów uzupełniających uczestnicy ich, w celu uczczenia insp. Kowalewskiego, złożyli 136 mk. 50 fen. na przytulisko weteranów 1863 roku.

Jotka.

Dąbrowa. Sikawka nasza, nabyta w Składnicy Strażackiej w końcu stycznia r. b., nie próbowana z wodą dotychczas z powodu niewłaściwej pory, po dwóch ćwiczeniach, odbytych w dużej sali szkolnej w dniu 4 marca, otrzymała chrzest wodny, walcząc z żywiołem ognia we wsi sąsiedniej Kotuszowie. W kominie starego domu zapalili się sadze. Ktoś niebaczny przykrył otwór komina workiem, wskutek czego mur pękł i w oka mgnieniu cały dom stanął w płomieniach. Ogień, podsycany dość silnym wiatrem, objął wszystkie budynki gospodarcze, od których zajęły się sąsiednie, i wkrótce cały szereg stodół i obór i 3 domy stanęły w płomieniach. I byłby ten straszny żywioł strawił całą wieś, gdyż poza ostatnim punktem ognia domy mieszkalne stoją jeden przy drugim, lecz przybyła po ½ — ¾ godziny straż nasza z Dąbrowy, odległej od Kotuszowa o 2 wiorsty, ogień umiejscowiła. Pastwą płomieni padło: 2 domy mieszkalne ze wszystkim, dach jednego domu, 7 obór i 8 stodół z poważną ilością zboża.

Dumą i otuchą napawa nas to, iż ocaleni od dalszego ognia przynajmniej to pomocy druhów z ich narzędziem—sikawką.

Częste są w naszej okolicy wypadki palenia się sadzy wskutek niewycierania kominów. Kominiarzy tu wcale w okolicy od dłuższego czasu niema. Dlatego, chcąc uczynić zażądanie do potrzeb, podejmuje się jeden z druhów wycierania kominów, chociażby w trzech gminach, i w tej sprawie zwrócić się do Starostwa w Opocznie.

Rzecz naturalna, iż drużyna nasza, po kilkumiesięcznym istnieniu Straży, nie może się jeszcze pochwalić dostateczną sprawnością, więc, aby chętnych zapalić, nieco opieśzalych pobudzić, byłby bardzo pożądanym zjazd i popis straży ogniowych w powiecie. Można by go urządzić w lecie r. b.

S. S.

Kalisz. Z okazji zjazdu w Kaliszu naczelników straży ogniowych ochotniczych ziem Kaliskiej, Tureckiej i Sieradzkiej, ogół zasłużonych strażaków miał sposobność uczcić pioniera (jednego z niewielu) pracy na polu walki z klęską ogniową.

Jeden już tylko żyje świadek poczęcia idei pożarnictwa w Polsce w dobie powstaniowej, strażak czynny, który w 1864 roku zapisał się jako ochotnik do zawiązanej w Kaliszu Straży Ogniowej. W tej najstarszej naszej straży ochotniczej, która przez pół wieku zgórą świeciła nam przykładem, nosi on jeszcze biały mundur, sam biały, jak gołąb.

Na zakończenie kursów, prowadzonych przez insp. J. Kowalewskiego przyszedł ten dziarski jeszcze starzec, a zebrani strażacy uczcili go przez powstanie i trzykrotny okrzyk: "niech żyje!"

Jotka.

Mińsk Mazowiecki. W dniu 27 października r. ub., t. j. w wigilię zawodów strażackich, na dworcu kolejowym w Mińsku czekała na przyjazd przedstawiciela Związku Florjańskiego delegacja Komisji Organizacyjnej. Po powitaniach udano się pojazdem do remizy, gdzie delegatów przyjął oddział warty honorowej. Wieczorem po odegraniu hejnału podniesiono z okazji zjazdu flagę na wspinalni.

W dniu 28 o godz. 8-ej rano otworzył zjazd prezes Komisji Organizacyjnej, ks. Pachnicki. Na naczelnika zjazdu wybrano druha Jana Szfromajera, naczelnika Straży w Garwolinie.

Po ustawieniu drużyn i delegacji w kolumnę i wyprawieniu ze wszelkimi honorami sztandarów, ruszył pochód z orkiestrą do kościoła na mszę strażacką. Po mszy zarządzono defiladę przed sztandarami i delegacją. O godz. 11 i pół na boisku delegat Związku Florjańskiego, J. Kowalewski, wygłosił referat „o zadaniach i znaczeniu straży ogniowej”. W dyskusji zabierali głos druhowie: Zmijewski z Siedlec i druh Szfromajer z Garwolina. O godz. 3-ej po poł. rozpoczęto zawody, do których stanęło 7 straży z powiatu mińsko-mazowieckiego i jedna z Garwolina, w tem 3 miejskie (Mińsk-Maz., Garwolin, Siennica) i reszta — wiejskie.

W ćwiczeniach straży zauważyć można było wpływ kursów pożarniczych, odbytych w Mińsku-Maz. w maju r. b., dzięki czemu ogólny wynik był dobry.

Pierwszą ocenę otrzymała straż wiejska z Pogorzeli, drugą — Straż Mińsko Mazowiecka. Poza tem miejsca kolejne zdobyły: Karolina, Garwolin, Siennica, Starogród, Transbor i Mińsk fabryczny (bez oceny).

Korzyść z odbytego zjazdu będzie wielka, gdyż organizacja zjazdu była obmyślona dobrze i celowo.

Po rozdaniu dyplomów wszyscy delegaci byli obecni na przedstawieniu amatorskiem w remizie.

J. K.

Ubezpieczenia od ognia w samorządzie miejskim.

Dok.

Z mocy dawnej rosyjskiej, już przestarzałej ustawy z roku 1900-go, uzupełnionej Dekretem Naczelnika Państwa z dn. 7 maja 1919 r., Instytucja rozłaczająca obowiązkowość ubezpieczenia tylko do 22.000 mk. oszacowania. Ograniczenie to na korzyść ubezpie-

czeń prywatnych jest niczem nieusprawiedliwione, a obecnie przy administracji polskiej i w przeżywającej przez nas epoce szeroko zakreślonego samorządu niewątpliwie zniesione będzie, co też projekt nowej ustawy do Sejmu składanej przewiduje. Ograniczenie to, wprowadzone przez reformę w r. 1870, miało złaśliwy podkład polityczny, ażeby dać możność na terenie Polski operowania towarzystwom rosyjskim z utrudnieniem jednoczesnym powstawania i operowania polskich towarzystw ubezpieczeniowych. Podczas kiedy rosyjskich towarzystw operowało przed wojną w b. Kongresówce 12, to polskich zaledwie 2.

Pomimo wstrząśnień finansowych, wywołanych wypadkami wojny, pozbawiona zupełnie kapitałów rezerwowych i bieżących, wywiezionych latami roku 1915 w głąb Rosji przez rosyjską administrację, zdołała jednak odrodzona Instytucja ubezpieczeń obowiązkowych szybko stanąć na własnych nogach i potrafiła od czasu wznowienia swej działalności, t. j. od roku 1916-go, wypłacić już przeszło 22 miliony marek odszkodowań pogorzeliowych, a, niezależnie od tego, przeznaczyć przeszło 1.440.000 mk. na cele przeciwpożarowe, głównie zaś na organizowanie straży ogniowych i pomoc w tym względzie inspekcyjną. I to wszystko w tym czasie, kiedy ludność, wskutek zniszczeń wojennych i osłabionej zdolności płatniczej, przeżywała ciężkie przesilenie gospodarcze!

Dla uwydatnienia różnicy z rządami biurokracji rosyjskiej wypada nadmienić, że w okresie przedwojennym, będąc w posiadaniu kilkunastomilionowego kapitału rezerwowego w walucie rosyjskiej, na cele przeciwpożarowe (zasiłki strażom ogniowym) z funduszy Ubezpieczeń obowiązkowych rosyjski Zarząd ówczesny wydatkował przeciętnie 45.000 rb. czyli około 100.000 marek rocznie...

Dziś z subwencji materialnych Instytucji korzystają przeróżne wydawnictwa, uczelnie, kursy, wystawy pożarnicze, wreszcie Związek Florjański straży ogniowych.

Instytucja popiera budownictwo racjonalne, wytwórnictwo i składy materiałów ogniotrwałych, bierze żywy udział w zjazdach straży ogniowych, urządza odczyty, wysyła na prowincję swoich inspektorów i instruktorów w sprawach pożarniczych i t. p.

Z inicjatywy Dyrekcji Ubezpieczeń i przy jej poparciu finansowym utworzył się w Warszawie Komitet organizacyjny w celu urządzenia w roku 1920 na jesieni wielkiej Wystawy Przeciwpożarowej w stolicy Państwa, w Warszawie, połączonej ze Zjazdem straży ogniowych ze wszystkich dzielnic Polski. Z chwilą wprowadzenia nowej ustawy na całe Państwo ten program pracy na polu pożarnictwa będzie znacznie rozszerzony, zwłaszcza, jeżeli będą zwrócone Instytucji wywiezione przez administrację rosyjską do Moskwy i tam zdeponowane kapitały rezerwowe, sięgające 20 milionów rubli.

Podkreślić należy, że na czele Instytucji stoi Rada Nadzorcza, złożona z przedstawicieli społeczeństwa wszystkich warstw ludności, zarówno miejskiej jak i wiejskiej, która czuwa nad samorządnością Instytucji i rozłacza kontrolę nad jej działalnością, pozostając jednocześnie w ścisłej styczności z życiem i ustrojem komunalnym miast i gmin.

Z powyższego zarysu widzimy, że Państwowa Instytucja Ubezpieczeń obowiązkowych, działająca samorządnie i z organami samorządu państwowego

mocno powiązana, skupiająca przytem w swoich rękach całą politykę przeciwpożarową, może zapewnić swym ubezpieczonym nie tylko opiekę ubezpieczeniową, ale w najszerszym tego wyrazu znaczeniu opiekę przeciwogniową.

Zamiast więc tworzyć nowe urzędy w łonie przeciążonych pracą magistratów, miasta poszczególne powinny w Małopolsce przyłączyć się do gotowego aparatu publicznego i jemu przekazać opiekę przeciwpożarową na swych terenach miejskich.

Przeciwników prowadzenia przez miasto ubezpieczeń od ognia, — a składać się oni będą z tych, którzy znajdują się jeszcze pod wpływem agentów towarzystw prywatnych, — zapewnić możemy, iż w żadnym z miast, chociażby tylko z tytułu pożyczek hipotecznych, niema solidniejszej budowli, któraby już teraz w całej sumie oszacowania nie była ubezpieczona. A więc przymus ubezpieczeniowy, z mocy rygorów prawa hipotecznego istniejący dla tej kategorii właścicieli budowli, solidnych i bogatych, nie wyrzuci im faktycznie żadnej krzywdy, zapewni im natomiast tańszą asekurację i obudzi w nich świadomość spełnienia obowiązku obywatelskiego, że się przyczyniają solidarnie z innymi do ogólnego dobra. Niestety, jednak, ubezpieczenia te w miastach, nie mających publicznych zakładów ubezpieczeń, przypadają w udziale kilku, nieraz i kilkunastu współzawodniczącym ze sobą towarzystwom prywatnym, przeważnie akcyjnym, ciągnącym niewątpliwie z tych ubezpieczeń duże zyski, gdy natomiast każde miasto, utrzymujące kosztem własnym straży ogniową, z dobrym skutkiem te zyski, w całej ich pełni, na potrzeby własne obrócić winno.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane, twierdzimy z głębokim przekonaniem o słuszności sprawy, że przeszczepienie w Małopolsce na teren miejski zasad i działalności ubezpieczeń publicznych od ognia, które obowiązują na terenie b. Królestwa Kongresowego, da tym miastom bez żadnego nakładu i kłopotu z ich strony następujące namacalne korzyści:

1) Wszystkie bez wyjątku budowle będą miały zapewnioną opiekę ubezpieczeniową od ognia, a więc i te budowle, które dotąd przez przedsiębiorstwa prywatne zaliczane były do złych ryzyk; w razie pogorzeł każdy właściciel, nawet najbardziej gospodarczo upośledzony, otrzyma wynagrodzenie, które będzie mógł użyć na odbudowę zniszczonego domu, a tem samem ogólny dobrobyt miasta w równowadze utrzymać.

2) Prawa wierzycieli hipotecznych do odszkodowania pogorzelo-owego będą ustawowo zabezpieczone, chociażby w umowie hipotecznej tego zastrzeżenia nie uczyniono; uprzystępną to właścicielom kredytu pod zastaw własnych domów.

3) Biorąc udział bezpośredni w Radzie Nadzorczej przez swego delegata, w tajemniczonego w potrzeby miejskie, miasta zapewnią sobie odpowiedni głos i wpływ przy podziale osiągniętych zysków i nadwyżek, dysponowaniu funduszami, regulowaniu taryf i decydowaniu innych spraw ubezpieczeniowych i pożarniczych.

4) Wstrzymując odpływ znacznych sum, zbieranych obecnie na właścicielach domów prywatne przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe, miasta za pośrednictwem miejscowych oddziałów

Dyrekcji Ubezpieczeń Publicznych sumy te zwróca z powrotem tymże mieszkańcom w postaci różnych urządzeń i udogodnień publicznych, nade wszystko ku obronie mienia od ognia przeznaczonych.

5) Ujednostajnienie i ześrodkowanie polityki przeciwpożarowej w Dyrekcji Ubezpieczeń uczyni tem samem w całym państwie skuteczniejszą walkę z żywiołem ogniowym, która kosztami swemi mniej na budżecie miast ciężyć będzie.

6) Znaczne koszty, wykładane obecnie przez miasta na utrzymanie straży ogniowych, będą odtąd, chociaż w pewnej części, pokrywane z nadwyżek, osiągniętych z operacji ubezpieczeniowych.

7) Pewien odsetek z dochodów zasilni ogólno-krajową kasę strażacką od nieszczęśliwych wypadków.

8) Po uformowaniu kapitału rezerwowego dochody będą mogły być obracane i na inne cele publiczne, pośrednio z akcją przeciwogniową związane, a więc np. na rozszerzenie sieci wodociągowej, zaprowadzenie urządzeń alarmowych, udoskonalenia przeciwpożarowe w teatrach i gmachach publicznych i t. p.

9) Ważność ubezpieczenia budowli nie będzie uzależniona, jak w towarzystwach prywatnych, od zawarcia ubezpieczenia, posiadania polisy i jej opłacenia, lecz ubezpieczenie będzie trwało w swej mocy bezterminowo tak długo, jak długo istnieje dany budynek, należną zaś składkę ogniową opłacać się będzie sposobem bliskim do systemu podatkowego; w praktyce życiowej będzie to miało duże znaczenie, gdyż ubezpieczony w zakładzie ubezpieczeń publicznych nie będzie potrzebował troszczyć się o termin płatności lub o upływ ubezpieczenia swego, jak to istnieje w stosunkach z towarzystwami prywatnymi.

10) Ubezpieczenia obowiązkowe bynajmniej nie będą, jak i teraz nie są, monopolem skarbowym, prowadzonym w celach fiskalnych lub zysku, przeciwnie, mając własną skarbowość i odrębny budżet, wysuną one na czoło swego postępowania pełnienie służby publicznej; wszelkie więc opłaty, taryfy, składki ogniowe będą niewątpliwie niższe od takichże opłat w towarzystwach prywatnych.

11) Korzystając wreszcie z gotowego aparatu Dyrekcji Ubezpieczeń, zarządy miast oszczędzą na skomplikowanych i kosztownych własnych urządzeniach ubezpieczeniowych.

Wogóle w dziedzinie pożarnictwa Dyrekcja Ubezpieczeń publicznych, posiadając specjalny wydział przeciwogniowy, będzie mogła zawsze służyć poradą i wskazówkami do postawienia obrony przeciwpożarowej w miastach na stopie, odpowiadającej wymaganiom nowoczesnej techniki pożarowej.

* * *

Przy realizacji spraw natury gospodarczej, zarówno w praktyce życiowej, jak i w sferze doktryny naukowej, zwykle ścierają się dwa odmienne poglądy zasadnicze. Jeden z nich pragnie całą działalność

gospodarczą widzieć w rękach właścicieli kapitałów i przedsiębiorstw prywatnych, zwalczając tem samem etatyzm, drugi zaś zmierza ku ograniczeniu inicjatywy prywatnej, zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodzi dobro mas, ogniskując gospodarkę publiczną w rękach bądź organów rządowych, bądź organów samorządowych.

Te dwa przeciwne sobie poglądy uwydatniały się ze szczególną siłą zawsze, gdy rząd, jako taki, przy braku dobrze zorganizowanego samorządu, miał się całego szeregu przedsiębiorstw, które istotnie z lepszym skutkiem prowadzić mogła inicjatywa prywatna.

Będąc ożywiona twórczym duchem przedsiębiorczości i posiadając czujny nerw handlowy, pobudzany nieprzewartą chęcią zysku, inicjatywa prywatna nadaje organizmowi gospodarczemu ruch i życie, prowadzi oszczędniejszą administrację i posługuje się sprawniejszym aparatem pracy.

W połowie jednak wieku ubiegłego na widownię życia społecznego wystąpił nowy, niezmiernie ważny, z kolei trzeci czynnik gospodarczy, mianowicie samo społeczeństwo, które zapomocą odpowiednich organów samorządowych czuwa nad rozwojem dobrobytu ogółu mieszkańców i ujmuje w swoje ręce organizację życia w obrębie gmin i miast. Z uwagi na sprężyste i oszczędne administrowanie, jak już wyżej zaznaczyliśmy, rząd przy organizowaniu samorządu nie bierze na siebie zaspakajania potrzeb municypalnych; z uwagi zaś na swój charakter społeczny i publiczny potrzeby te nie mogą być przedmiotem handlu lub interesu prywatnego, nie mogą pozostawać na łasce i niełasce nielicznej grupy kapitalistów, ciągnących dla siebie zyski z dobra publicznego.

W tej sprawie znany ekonomista, dr. profesor Henryk Radziszewski tak się wypowiada:

„Czy należy występować zawsze i bezwzględnie przeciw etatyzacji i municypalizacji życia gospodarczego? Bynajmniej, w Anglii kolebce szkoły manchesterskiej—która ongiś tępiła wszelką ingerencję państwa do zakresu życia gospodarczego, przedsiębiorstwa municypalne rozwinęły się jak nigdy na świecie.

„To też nigdzie wogóle, a w życiu gospodarczem w szczególności, nie wolno stawać na gruncie doktryny, bo szablon (a doktryna jest najczęściej szablonem) jest antytezą życia.

„Są dziedziny życia gospodarczego, które muszą istnieć i rozwijać się tylko w ramach upaństwowienia. Tam mianowicie, gdzie wchodzi w grę bezpieczeństwo państwa lub gdzie chodzi o poważny interes społeczeństwa, któremu mógłby się przeciwstawić interes prywatnego przedsiębiorcy,—tam, oczywiście, upaństwowienie lub umiastowienie istnieć musi. Nikt, np. nie będzie dziś żądał, by dostarczanie wody w mieście było przedsiębiorstwem prywatnem, chodzi tu bowiem o zbyt poważny interes mieszkańców, by go narażać na niepewne flukty interesu prywatnego przedsiębiorcy, któryby mógł w interesie własnym niewłaściwie lub niedostatecznie spełniać swoje zadania. Przykładów takich przytoczyćby można wiele.

„Dbałość o trzeźwość ludności może nakażać ujęcie przez państwo wyszynku alkoholu; tutaj państwo staje na straży zdrowia publicznego. Dbałość o należyte rozplanowanie dróg żelaznych oraz konieczność posiłkowania się niemi w czasie wojny przemawia głośno za systemem kolejnictwa państwowego.

„Poza tem wysuwany jest argument inny, przemawiający za upaństwowieniem i obroną przed monopolem prywatnym. Jeżeli faktyczny monopolista dyktuje za swoje produkty ceny dowolne ludności, lepiej jest, oczywiście, by monopol ten znalazł się w ręku państwa czy gminy, społeczeństwo bowiem, nie zaś prywatny monopolista, korzyść z tego tytułu otrzymywać będzie“.

Na gruncie interesów gospodarki rządowej i samorządowej ścierają się tedy dwa obozy: z jednej strony zwolennicy municypalizacji życia gospodarczego, biorący na siebie odpowiedzialność za rozwój dobrobytu gminnego, a z drugiej strony — obóz kapitalistów, poszukujący jedynie korzystnej lokaty swoich kapitałów. Trudno na tem miejscu wdawać się w bliższe omawianie rozbieżności poglądów i zadań tych dwóch obozów, zresztą, rozwój wogóle gospodarki samorządowej znakomicie wskazuje, w jakim kierunku podąża organizowanie się społeczeństwa. Można tylko ogólnie powiedzieć, że wszystkie te dziedziny życia gospodarczego, które mają na celu użyteczność publiczną i które wskutek tego muszą mieć zapewnione sobie środki materialne, w pierwszej mierze powinny być objęte przez inicjatywę publiczną. Właśnie w dziedzinie ubezpieczeń od ognia, którego żywiołowe rozmiary stają się u nas rok rocznie klęską ekonomiczną, dotyczącą cały zespół mieszkańców danej gminy, inicjatywa publiczna, inaczej mówiąc, idea municypalizacji, może znaleźć wdzięczne i rozległe pole działania, jak to już powyżej udowodniliśmy.

W sprawie municypalizacji ubezpieczeń ognio- wych Zjazd przedstawicieli Związku Miast Polskich, z licznym udziałem delegatów z Małopolski, dotychczas, jak wiadomo, nie posiadającej ubezpieczeń publicznych, wypowiedział się w dniu 6 stycznia 1920 r. powzięciem uchwały następującej:

„1) Ze względu na to, że jednym z poważnych zadań gospodarki miejskiej winno być zabezpieczenie mienia ruchomego i nieruchomego mieszkańców miast od strat, wynikających wskutek pożarów,—Zjazd uważa za konieczne powołanie w czasie najbliższym do życia instytucji Wzajemnych Ubezpieczeń Miejskich od ognia, opartej na zasadach istotnej wzajemności i na współpracy stowarzyszonych, oraz dającej możliwość stowarzyszonym, za możliwie niską opłatą, ubezpieczenia majątku od ognia z prawem do udziału w oszczędnościach, powstałych wskutek przewyżki dochodów nad rozchodami, zarówno Zarządów Miejskich, jak i stowarzyszonych;

„2) Zjazd uznaje za konieczne zasadę przymusu ubezpieczenia wszystkich nieruchomości miejskich od ognia w powyższej Instytucji“.

W uchwale tej jednak należy odrazu poczynić konieczne zastrzeżenia i korektywy, któreby municypalizacji ubezpieczeń ogniowych przywróciły istotne i właściwe jej cechy a nie nadawały jej charakteru przedsiębiorstwa prywatnego, jaki wbrew samej idei municypalizacji z sensu powyższej uchwały logicznie wypływać mógłby.

Zastrzeżenie pierwsze. Przedewszystkiem gospodarka taka, jaką jest wogóle gospodarka samorządowa, nie powinna być oparta „na zasadach istotnej wzajemności”, „z prawem do udziału w oszczędnościach zarówno zarządów miejskich, jak i stowarzyszonych”.

Sformułowanie w ten sposób celów gospodarczych tej dziedziny ubezpieczeń nosiłoby cechy przedsiębiorstwa prywatnego, opartego na dobrej woli nie zaś na przymusie, raczej kooperatywy zwykłej, niż przedsiębiorstwa municypalnego.

W podobny sposób rozumując, jak to czyni uchwała powołana, należałoby wogóle nadwyżki, osiąmane z urzędzeń municypalnych, rozdzielać pomiędzy tymi tylko, którzy z odnośnych urzędzeń korzystają, a więc naprz. konsumenci gazu, względnie elektryczności powinni mieć udział w zyskach gazowni, względnie elektrowni miejskiej, nabywający mięso — w zyskach rzeźni, jeżdżący tramwajami — w zyskach przedsiębiorstwa tramwajowego i tak dalej w całym szeregu podobnych urzędzeń gospodarki samorządowej...

Skoro jednak pewną dziedzinę gospodarki podaje się municypalizacji i powszechności, to tem samem już się stwierdza jej użyteczność publiczną, mającą na celu dobro ogółu obywateli, na który to cel w konsekwencji muszą być obracane wszystkie osiąmane dochody.

W municypalnym pojęciu dobra ogółu obywateli nie może się zmieścić idea wzajemności, oparta na wąskiej, niespołecznej i bodaj przeżytej zasadzie podziału zysków wśród stowarzyszonych jednostek, gdyż zyski te uległyby niepożądanemu dla całości kształtu życia publicznego rozproszkowaniu na drobne, społecznie bezwartościowe kwoty. Natomiast zyski te, zcałkowane i wydatkowane na cele dobra społecznego, stają się z jednej strony poważną dźwignią dobrobytu szerszych mas, a z drugiej — umacniają pośrednio gospodarkę poszczególnych jednostek, którym uchwała Zjazdu Związku Miast usiłuje przeznaczyć zaledwie drobne kwoty kieszonkowe, z repartycji spółdzielczej przypadające.

Stąd płynie jasny wniosek, że wszelkie z ubezpieczeń od ognia, organizowanych przez inicjatywę publiczną, osiąmane zyski i dochody powinny wzorem innych dziedzin gospodarki miejskiej znaleźć zastosowanie na cele dobra społecznego, bądź na utrzymanie straży ogniowych, bądź na polepszenie budownictwa i zaprowadzenie urzędzeń wodociągowych, bądź też wreszcie na stopniowe redukowanie pobieranej składki ogniowej do koniecznego — w ramach kalkulacji zawodowej — minimum.

Drugie zastrzeżenie, które pragniemy uczynić do uchwały Związku Miast Polskich, dotyczy zakresu działalności ubezpieczeń publicznych od ognia. W projekcie nowej organizacji ubezpieczeniowej, nawiasem mówiąc, luźnie i niefachowo przez referenta tej sprawy opracowanym, ubezpieczeniom miej-

skim zakreślono granicę maksymalną zaledwie do 50% sumy oszacowania budowli, co się gospodarczo sprzeciwia postawionej na czele uchwały tezie zasadniczej, że zabezpieczenie mienia mieszkańców miast od szkód ogniowych jest „jednym z poważnych zadań gospodarki miejskiej”, mogącym zapewnić jej znaczne oszczędności i dochody. Wychodząc właśnie z tego założenia, naszym zdaniem, inicjatywa publiczna tembardziej nie powinna wyzywać się drugiej połowy (50%) ubezpieczeń, co przewiduje projekt Związku Miast. Jak niema najmniejszej podstawy gospodarczej do przepoławiania gospodarki miejskiej w zakresie wodociągów, kanalizacji, rzeźni, gazowni, tramwajów, elektrowni i t. p. na rzecz przedsiębiorcy prywatnego, tak samo również chyba celu dzielenie się z nim opieką społeczną w dziedzinie ubezpieczeń budowli od ognia.

Stołeczne miasto Warszawa posiada, jak zaznaczyliśmy już wyżej, swój własny miejski zakład ubezpieczeń publicznych, który nie w 50%, lecz w całej sumie wartości daje zabezpieczenie wszystkim budowlom w obrębie stolicy, czerpiąc z tego źródła pokaźne dochody na straż ogniową. W razie przeciwnym, t. j. przepoławiając sumy ubezpieczeniowe i odstępując tem samem połowę dotychczasowych zysków prywatnym przedsiębiorstwom ubezpieczeniowym, stolica musiałaby upośledzić zakład istniejący, a w wyniku tego uszczuplić zyski osiąmane i znacznie zredukować płynący z tego źródła zasitek dla straży ogniowej.

Stojąc na gruncie jedynie słusznej i korzystnej dla miast zasady pełnej municypalizacji ubezpieczeń od ognia, musimy przyznać, że istniejący w Warszawie zakład ubezpieczeń publicznych nie tylko nie może być, jak tego pragnie referent — projektodawca, okrojony w zakresie swej obecnej działalności, lecz przeciwnie, jako stolica Państwa, przodująca w kulturze innym miastom, winna Warszawa być w tym względzie dla nich wzorem do naśladowania.

W dotychczasowych ramach działająca Państwowa Instytucja Ubezpieczeń od ognia, ogarniająca opieką w b. Kongresówce wszystkie miasta a dawniej do roku 1870 i Warszawę, kierując się jedynie względami natury publicznej, żadną miarą nie może dopuścić, ażeby ze szkodą ogólną miasta mniejsze, — ubezpieczone już w tej instytucji w wysokości 85.3% swej wartości, oraz miasta powiatowe — w 90.3%, — miały stać się pastwą przedsiębiorstw prywatnych, które z dobrze zrozumiałych powodów nie mają podstawy, a tembardziej nie mogą wyzywać się osiąmanych zysków, przeznaczając je na cele społeczne, jak to czyni rzeczona Instytucja.

Dezyderat przeto przejęcia przez inicjatywę municypalną ubezpieczeń budowli w miastach zaledwie w 50%-ach ich oszacowania i uszczuplenia tym sposobem obecnych ram inicjatywy publicznej może być podyktowany różnymi intencjami ubocznymi, — chociażby np. chęcią zaszkodzenia interesom istniejących już instytucji publicznych i zrobienia wyłomu w dotychczasowej ich działalności na rzecz protegowanych przez się przedsiębiorstw prywatnych, — ale bynajmniej nie ma na celu i nie zmierza ku umocnieniu i uporządkowaniu gospodarki miejskiej.

Trzecie zastrzeżenie, które nasuwa nam uchwała Związku Miast, winniśmy uczynić w tem przeświadczeniu, że miasta, korzystając z ubezpieczeń obowiązkowych na terenie b. Kongresówki, już obecnie posiadają „możliwie niską opłatę”. Wszystkie miasta o zadawalającym stanie budownictwa mają tak nisko skalkulowaną stopę opłat taryfowych, że np. przy istnieniu w nich straży ogniowych budowle murowane twardo kryte płać zaledwie 90 fenigów od tysiąca marek sumy ubezpieczenia, a w miastach, zaopatrzonych w wodociągi nowoczesne, składka ta wynosi już tylko 54 fen. od tysiąca marek z obniżeniem i tej opłaty do 40¹/₂ fen. od tysiąca marek ubezpieczenia za budowle murowane o pokryciach twardych i stropach między piętrami niepalnych.

Jak niską jest ta opłata, świadczy fakt, że Warszawa, pod względem bezpieczeństwa ogniowego przedstawiająca się niewątpliwie pomyślniej od reszty miast b. Królestwa Kongresowego, od takiejże kategorii budowli pobiera dotychczas opłatę w wysokości 75 fen. od tysiąca marek sumy ubezpieczenia.

Wysuwanie przeto motywu, iż utworzenie samorządno-go związku ubezpieczeniowego miast wpłynie na obniżenie opłaty taryfowej, jest conajmniej fikcyjne, ponieważ obecnie stosowane przez Publiczną Instytucję Ubezpieczeń obowiązkowych opłaty taryfowe stoją już na poziomie taryf, naprzykład, w Niemczech stosowanych.

Ten wynik korzystny zawdzięczać należy jedynie tylko faktowi solidarnego zespolenia w jednej instytucji całego szeregu różnorodnych działów, jako to: budowli miast dużych, powiatowych i miasteczek, budowli fabrycznych, użyteczności publicznej, włościańskich i dworskich, wreszcie kościołów i młynów.

Czwarte zastrzeżenie nasze nie dotyczy bezpośrednio samej uchwały Związku Miast, lecz wygłoszonego na Zjeździe w związku z tą uchwałą referatu, na którym ta uchwała, zawczasu przez referenta sformułowana, widocznie się opiera. Twierdzenie bowiem referenta, że jakoby wieś jest faworyzowana kosztem miast pod względem taryfowym, wychodzi z błędnych założeń zawodowych i wygrywa raczej obecnie modne hasło antagonizmu miasta i wsi na gruncie zagadnień chwili bieżącej (aprowizacji).

Właśnie, dzięki tylko połączeniu w jedną całość solidarnej odpowiedzialności i powszechnej rękami wszystkich wyżej wymienionych działów budowli, mogły miasta w zakresie ubezpieczenia osiągnąć wyjątkowo niską stopę opłaty taryfowej. Nie inne działy, lecz dział budowli drobnych miast i miasteczek przede wszystkim wyrządza Instytucji Ubezpieczeń Państwowych największe szkody ogniowe, na których pokrycie czerpie ona środki z reszty działów budowli i kapitałów rezerwowych. Wspominaliśmy już o masowych pożarach, nawiedzających u nas miasta drobniejsze i corocznie przyprawiających je o krociowe szkody, których same one, w jeden zespół z miastami nawet dużemi ujęte, nigdy pokryćby nie mogły; powiązane zaś w łańcuch wspólnej z innymi grupami gospodarki ubezpieczeniowej, otrzymują one wyrównanie tych szkód wśród innych pomyślniejszych działów budowli zarówno miast większych, jak i budowli fabrycznych, kościołów budowli użyteczności publicznej i t. p. Natomiast wi.ś (budowle włościań-

skie przy ich miljonowej liczbie) doskonale wytrzymuje pożary pojedyncze i masowe, będąc w tym zakresie samostarczalną, jak o tem poucza statystyka z długiego okresu obserwacyjnego ostatnich lat kilkunastu.

Z całą tedy pewnością twierdzić możemy, iż wyodrębnienie miast w samodzielną organizację ubezpieczeniową w oderwaniu ich od innych działów wyrządziłoby szkodę nie reszcie pozostałych budowli, lecz przede wszystkim samym miastom, do których Związku, siłą organicznej łączności, odejść musiałyby najwięcej palne, najwięcej niebezpieczne, najwięcej nieobliczalne pod względem szkód pogorzelo- wych, nad wyraz zaniedbane, niesłychanie zacieśnione i pozbawione dostatecznej ochrony przeciwpożarowej drobne miasta i miasteczka. Każdy, kto zechce bliżej się zapoznać z wynikami statystyki pogorzelo- wej tego działu, uzna też wyodrębnienia miasteczek i miast w osobny związek ubezpieczeniowy conajmniej za nieuzasadniony pod względem zawodowym, nie mówiąc już o innych szkodach, które niewątpliwie dla takiego związku stąd wyniknąć muszą. O przyczynieniu zaś szkody interesom reszty działów, zwłaszcza dla tak wielkiego, jakim jest dział włościański — (3.103.800 budowli tego działu wobec 229.237 budowli miast większych i średnich, oraz 306.564 miast mniejszych i miasteczek) — nie może być mowy, gdyż działy te, jako wielkie i urozmaicone różnorodnością ryzyk, kalkulację samodzielną znakomicie wytrzymałyby. Natomiast miasta, łącznie z miasteczkami potraktowane w jednym odrębnym związku, byłyby narażone, śmiemy to twierdzić, na konieczność zastosowania niezmiernie wysokich opłat taryfowych celem pokrycia nadzwyczajnych szkód po pożarach masowych miast mniejszych i miasteczek.

Wreszcie ostatnie, piąte zastrzeżenie do powyższej uchwały wypada nam uczynić co do kosztów administracyjnych, które rzekomo, zdaniem referenta mogą być mniejsze przy odrębnym związku ubezpieczeniowym miast.

Motyw ten również spoczywa na powierzchownych, niedostatecznie zgłębnionych zawodowo argumentach.

Już to jedno, że obecny personel załatwia sprawy różnych działów budowli, wskazuje dobitnie, iż dotychczasowe koszta administracyjne rozkładają się na cały szereg działów i obiektów.

Każda instytucja ubezpieczeniowa, czy nią będzie towarzystwo prywatne, czy zakład publiczny, dąży, co wiadome jest nawet przeciętnemu znawcy spraw ubezpieczeniowych, do posiadania jaknajwiększej ilości działów, stale zabiegając o powiększenie ich i przybieranie nowych, nie zaś o uszczuplanie istniejących. Faktem przecież jest, że koszta administracyjne nie wzrastają w tej samej skali, co obroty. Przeciwnie, w miarę zwiększania się składki ogniowej i przyrostu obrotów, personel pracowników pozostaje ten sam, co najwyżej nieznacznie tylko się zwiększa.

Innymi słowy, im większy jest pobór składki ogniowej, tem mniejszy jest przyrost kosztów administracyjnych i ich stosunek %-owy do ogółu pobieranej składki.

Zasada ta jest tak oczywista i uświęcona wie-
loletnią praktyką nie tylko ubezpieczeniową, lecz każ-
dej innej organizacji handlowej, że nad obaleniem mo-
tywu rzekomego zmniejszenia kosztów administracji
przez wyodrębnienie się miast nie będziemy dłużej
się zastanawiali.

Posługując się stale zasadą jawności publicznej,
która cechować winna każdą instytucję ubezpieczeń
publicznych, i pragnąc zorjentować czytelnika zapo-
mocą danych rzeczowych, podajemy poniżej w cyfrach
stan poboru składek ogniowych w miastach b. Kró-
lestwa Kongresowego.

Pomijając wielką Warszawę, — która łącznie z przed-
mieściami liczy w obecnej chwili 10.268 ubezpieczo-
nych nieruchomości i zbiera (rok 1919) rocznej skład-
ki: z nieruchomości zwykłych — mk. 820.000, a z nie-
ruchomości fabrycznych — mk. 370.000, — razem
mk. 1.190.000, — tylko 2 miasta w b. Kongresówce
opłacają składkę ogniową w rocznym poborze ponad
100.000 mk., mianowicie: Siedlce — 101.354 mk.
i Łódź — 427.305 mk. Reszta zaś — sto kilkadzie-
siąt miast — opłaca, poszczególnie biorąc, tak małą
składkę roczną, że ustanawianie dla
nich osobnych urzędów czy wy-
działów ubezpieczeniowych byłoby
wprost samobójstwem ekonomicz-
nym w zakresie gospodarki ubez-
pieczeniowej.

Miast płacących do 2.000 mk. rocznie mamy —
10, a płacących od 2.000 do 10.000 mk. rocznie —
83, w tej liczbie są już miasta powiatowe: Lubartów,
Radzyń, Łask, Sochaczew, Nieszawa, Wysokie-Mazo-
wieckie, Przasnysz i Sępca.

Miast, z których pobór składki rocznie wynosi
od 10.000 do 20.000 mk., jest — 53, w tej liczbie
miasta powiatowe: Włoszczowa, Krasnystaw, Sando-
mierz, Biłgoraj, Pińczów, Puławy, Końskie, Busk,
Olkusz, Janów, Tomaszów, Opatów, Młechów, Kozie-
nice, Opoczno, Płońsk, Radzymin, Grójec, Maków,
Gostynin, Garwolin, Turek, Ostrołęka, Łeczyca, Ry-
pin, Sierpc, Kolno, Grodzisk, Konin, Szczuczyn, Puł-
tusk, Lipno, Sieradz i Kutno.

Miast, dających z poboru rocznej składki od
20.000 do 50.000 mk., jest — 32, a w tem miasta
powiatowe: Zamość, Hrubieszów, Radomsko, Chełm,
Wieluń, Jędrzejów, Ciechanów, Łuków, Rawa, Koło,
Mińsk-Mazowiecki, Brzeziny, Łowicz, Węgrów, Soko-
łów, Płock, Krośnice, Ostrow, Będzin, Mława,
Łomża i Kalisz.

Miast, płacących od 50.000 do 100.000 mk.
składki rocznej, mamy tylko — 9, mianowicie: Toma-
szów-Rawski (50.400), Radom, (57.000) Piotrków
(66.000), Kielce (75.000), Lublin (90.000), Włocławek
(54.300), Częstochowa (69.500), Sosnowiec (69.600),
i Zduńska Wola (82.400).

Powyższe cyfry i dane czerpiemy z urzędowych
źródeł statystycznych ostatnich dwóch lat: 1918 i 1919.
Gdybyśmy nawet przyjęli, że oszacowanie budowli
w miastach jest skromne i, stosownie do przyznanej
im podwyżki o 100—200%, podnieśli w tym samym
stosunku składkę ogniową, to i wówczas, z wyjątkiem
bodaj jednej Łodzi, żadne z przytoczonych miast nie
mogłoby prowadzić u siebie samodzielnego urzędu
czy wydziału ubezpieczeń od ognia, tembardziej przy
okrojonym zakresie ubezpieczenia do 50% sumy
oszacowania.

Sprawy natury zawodowej, a więc oszaco-

wanie budowli i likwidowanie szkód, przeszaco-
wywanie z powodu zmian w nieruchomościach (bu-
dowy lub przebudowy), zmiany stopnia bezpieczeń-
stwa ogniowego lub przeznaczenia budynku oraz
przejścia tytułu własności, — wreszcie wogóle załat-
wianie interesantów na miejscu wymagają utrzyma-
wania bodaj w każdym ośrodku powiatowym (jeśli
już nie dla każdego miasta) jednego biura ubezpie-
czeń pod kierownictwem nie referenta przygodnego
lub przyjeźdnego, lecz conajmniej jednej siły facho-
wej z dodaniem jej pomocy archiwalnej i kancelaryj-
nej, co wraz z woźnym, światłem i opałem, licząc
najszkromniej, dla biura przeciętnego wyniesie około
60.000 mk. rocznie.

Tymczasem pobór składki ogniowej w lwiej
części wszystkich miast nie dosięgnie nawet tej su-
my, czyli składka roczna poszłaby całkowicie (100%),
względnie nawet nie wystarczylaby na opędzenie
kosztów administracyjnych, a gdzie byłoby fundusze
na wypłatę pogorzeli oraz zyski przeznaczone na
utrzymanie straży ogniowych, nie mówiąc już o po-
trzebie odkładania pewnych sum na rezerwy i pokry-
cie szkód pogorzeliowych i pożarów masowych!..

Wobec takiego stanu rzeczy z całym naciskiem
stwierdzić nam należy, że uchwała Związku Miast
o potrzebie wyodrębnienia się w specjalny związek
ubezpieczeniowy powzięta została zbyt pochopnie na
mocy niefachowo opracowanego przez referenta wnios-
ku, bowiem tendencyjnie i bez zawodowego zgłębie-
nia istoty rzeczy.

Uchwała powzięta przez Związek Miast niewąt-
pliwie będzie korzystna dla pewnych osób i ugrupo-
wań za nimi stojących, lecz pod żadnym względem
nie przyniesie korzyści pozytywnych dla gospodarki
miejskiej.

Mocno przeświadczeni jesteśmy,
iż wszystkie miasta mniejsze i śred-
nie, — a sięgają one liczebnie 90% ogółu
miast, — zbierające składki ogniowej
do 50.000 mk. rocznie, nie są w możno-
ści podołać samodzielnie kosztom
administracyjnym na utrzymanie
własnego biura lub urzędu ubez-
pieczeniowego, a przeto winny sprą-
wę utworzenia osobnego związku
ubezpieczeniowego i wydzielenia
się z ogólnego aparatu istniejącej
Instytucji Ubezpieczeń Publicznych
podać, lecz już na swych posie-
dzeniach rad miejskich, ponowne-
mu rozważeniu i odpowiednio umoty-
wowany sprzeciw co do szkodli-
wej dla gospodarki miast, pochop-
nie bowiem powziętej na Zjeździe
w Warszawie, uchwały do prezy-
djum Związku Miast nadesłać.

* * *

W takim to świetle krytyki zawodowej, podyk-
towanej względami obrony interesów publicznych,
przedstawiają się rzekome korzyści projektu wydzi-
lenia miast z ogólnej, już działającej w Polsce or-
ganizacji ubezpieczeniowej.

Projekt ten, jak stwierdziliśmy, dąży nie ku po-
prawie stosunków gospodarczych i stworzeniu dla
miast zdrowego, zdolnego do życia aparatu ubezpie-

zeniowego, lecz odwrotnie ma na celu wyrządzenie im niewątpliwej szkody.

Szkoda ta, jak wykazaliśmy, nie będzie dotkliwa dla interesów innych grup i działów budowl, lecz w głównej, jeżeli nie wyłącznej, mierze dotknie żywotnych interesów samychże miast.

Oderwanie miast od istniejącej, zasobnej w rutynę fachową i personel wykonawczy Instytucji Ubezpieczeń obowiązkowych w niczem jej aparatu nie osłabi ani też egzystencji nie podważy, chyba tylko ulży, bowiem zmniejszy ilość pracy nakładowej i bieżącej. Natomiast szkodliwa ta akcja w ostatecznym wyniku mogłaby jedynie rozszcześcić ogólną działalność kierowniczą, nadwzględzić ogólne podstawy polityki przeciwpożarowej i pozbawić nadewszystko miasta, a nie inne działy, wszystkich tych korzyści i zysków, które one obecnie osłają z tego przedewszystkiem tytułu, że, pozostając w ogólnej sieci kosztów administracyjnych, płacą bardzo niską składkę ogniową.

Oderwane od wspólnego pnia macierzystego, — nadto z kosztami administracji jedynie na własnych barkach spoczywającymi i z okrojona sumą ubezpieczenia do 50% oszacowania, — miasta zostałyby niechybnie wystawione na stratę tych zysków, które obecnie z repartycji im na straże ogniowe przypadają, a które to zyski z drugiej połowy ubezpieczenia (50%) przeszłyby bezpowrotnie do rąk prywatnych przedsiębiorstw ubezpieczeniowych.

Jednym słowem, zapoczątkowana tendencyjnie przez referenta tej sprawy i prowadzona na gruncie Związku Miast akcja, mająca na celu wyodrębnienie miast w samodzielny związek ubezpieczeniowy, zamiast te miasta w ramach dotychczasowej owocnej działalności instytucji publicznej gospodarczo wzmocnić, zmierza jawnie ku ich osłabieniu gospodarczemu, na rzecz interesów prywatnych, którym przypadłoby 50% dotychczasowego stanu posiadania.

Pozostawienie miastom drugiej połowy portfela, nie dającego się administracyjnie skalkulować, a sprawnie pod względem zawodowym zorganizować i poprowadzić, wyglądać może jedynie na manewr obozu, zwalczającego racjonalną gospodarkę samorządową i wydzierającego jej inicjatywę gospodarczą.

Istniejąca przy Zarządzie Ubezpieczeń obowiązkowych Rada Nadzorcza, z czynników społecznych złożona, zapewnia w swym ustroju dotychczasowym dwa mandaty dla przedstawicieli Związku Miast, którym w ten sposób dana jest możność czuwania i obrony interesów miejskich tudzież wogóle kontroli nad całą działalnością rzeczonoj Instytucji i jej rachunkowością.

W Dekrecie Naczelnika Państwa z dn. 7 lutego 1919 r., ustanawiającym Radę Nadzorczą z szeroką kompetencją kierowniczą o cechach samorządowych, zastrzeżono wyraźnie (art. 7), wzorem ustaw publicznych Zakładów Ubezpieczeń na Zachodzie, że „członkami Rady Nadzorczej nie mogą być osoby, które pełnią jakiegokolwiek funkcje w prywatnych towarzystwach ubezpieczeń lub też są w tych towarzystwach finansowo zainteresowane”. Zastrzeżenie to posiada dobitne uzasadnienie natury gospodarczej i zawodowej, stwierdzające słuszność tych myśli, które na stro-

nach poprzednich wypowiedzieliśmy na temat ścierań się dwóch prądów gospodarczych kierowanych przez inicjatywę publiczną i prywatną.

We wszystkich ustrojach gospodarczych inicjatywa prywatna spogląda zawsze niechętnem, zazdrosnem okiem na municypalizację ekonomicznych dziedzin życia, pragnąc je bądź sobie podporządkować, bądź wreszcie zagarnąć w niepodzielne posiadanie.

Niech nam wolno będzie tedy w końcu wyrazić życzenie, ażeby, w myśl podstawowej zasady zacytowanego wyżej Dekretu, opinjowanie, referowanie i wywieranie wpływu na racjonalne i korzystne dla spraw inicjatywy publicznej rozstrzygnięcie zagadnień gospodarki społecznej spoczywać mogło nie w rękach jednostek i grup, osobiście zainteresowanych lub związanych finansowo z prywatnymi przedsiębiorstwami ubezpieczeniowymi, lecz w rękach sił odpowiedzialnych i zawodowych, na placówkach pracy publicznej czynnych, a przeto jedynie poczuciem dobra społecznego się kierujących.

Inż. C. Łukaszewicz.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

— W dniu 3 marca r. b. zmarł ś. p. Feliks Nekanda-Trepka, prezes Straży Ogniowej Ochotniczej w Rozprze, obywatel ziemski z Jeżowa, zasłużony działacz społeczny i gorący patriota. Straż Ogniowa miejscowa, z wdzięcznością zmarłemu swe istnienie oraz moralną i materialną opiekę, oddała ostatnią posługę Czcigodnemu swemu Przesowi, uczestnicząc w pogrzebie, w którym wzięły udział liczne rzesze mieszkańców wiosek okolicznych.

— W dniu 3 kwietnia r. b. zmarł w Wołominie ś. p. Józef Stawski, student Politechniki, instruktor Związku Florjańskiego, ostatnio referent Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych od ognia. Zmarłemu przedewszystkiem, bo w 27 roku życia, pracownikowi na niwie pożarnictwa ojczystego oddała ostatnie honory Straż Ogniowa Wołomińska podczas pogrzebu, który się odbył w Kobylce.

— W dniu 9 kwietnia r. b. rozstał się z tym światem ś. p. Aleksander Bronisław Jasiński, instruktor do spraw pożarnictwa Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych od ognia. Po ukończeniu studiów w Szkole Mech.-Technicznej H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie w r. 1917-ym ś. p. Jasiński ukończył w tymże roku Kursy Techników Drogowych przy T. K. N. oraz Kursy Pożarnicze, organizowane przez Związek Florjański. Żadny czynu, rwący się do pracy obywatelskiej, od roku 1911-go był gorliwym członkiem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego; w okresie obecnej wojny należał w r. 1914 do Oddziału Sanitarno-ratowniczego, w r. 1915 był przewodnikiem 13 Okr. Straży Obywatelskiej, należał do oddziałów, rozbrajających okupantów, pozostając członkiem Straży Narodowej aż do czasu jej rozwiązania. Na wszystkich zajmowanych przez się stanowiskach pracował z całym oddaniem się, kierowany myślą dobra ogólnego. To też śmierć tak wczesna, bo w 29 roku życia, zmarłego pracownika społecznego, ożywionego zawsze miłością Ojczyzny, pozostawiła głęboki żal w sercach kolegów, przyjaciół i współtowarzyszy pracy, którzy tłumnie przybyli na cmentarz Powązkowski.

— Cześć Ich pamięci!

Odpowiedzi Redakcji.

P-nu J. P. w Ciechanowie W powiatach, w których straże ogniowe jeszcze nie połączyły się w oddziały Związku Florjańskiego, zjazdy okręgowe organizować będą komisje zjazdowe, powstające na skutek odezwy Komitetu Wystawy Przeciwpożarowej przy strażach ogniowych w miastach powiatowych.

P-nu H. P. w Szepietówce. Nadesłany artykuł postaramy się zużytkować w czasie najbliższym.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

SKŁADNICA STRAŻACKA

Spółdzielnia Członków Zw. Florjańskiego

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 55.

TELEFON 84-30.

POLECA STRAŻOM OGNIOWYM:

SIKAWKI 4' zdejmowane z miedzianym powietrznikiem, wypróbowane przez
Komisję Techniczną Związku Florjańskiego,

BECZKI, WĘŻE TŁOCZĄCE i SSĄCE różnej średnicy,

PÓŁŁĄCZNIKI śrubowe do węży, kaski, topory, linki, naramienniki, guziki i ozdoby
strażackie i t. p.

po cenach pozakonkurencyjnych.

ZNAKI ZWIĄZKU FLORJAŃSKIEGO.

Z zamówieniami należy się zwracać do Zarządu Składnicy Strażackiej (Warszawa,
Al. Jeruzolimskie 55).

WSZECHŚWIATOWEJ SŁAWY

G A Ś N I C E

M I N I M A X

poleca wyłącznie

T-WO KOMISPOL

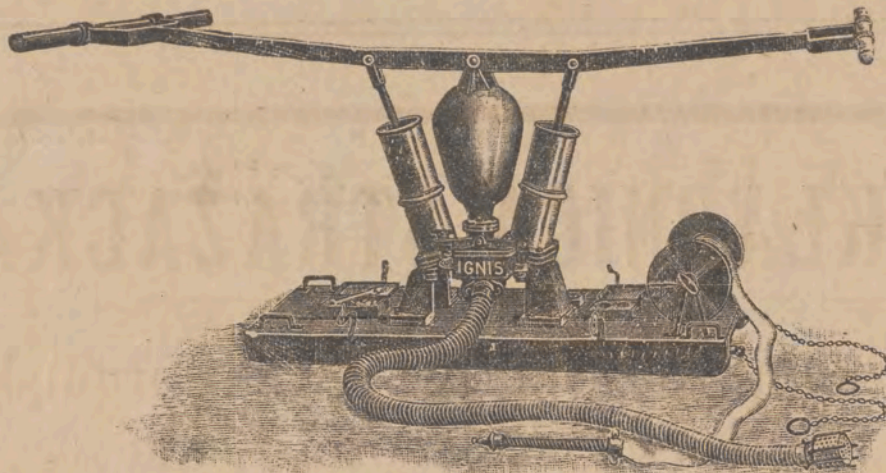
WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście 16/18. Tel. 28-74, 270-04, 270-05.

UWAGA: Dla wygody organizacji strażackich Gaśnice można nabywać w Składnicy Strażackiej w Warszawie.



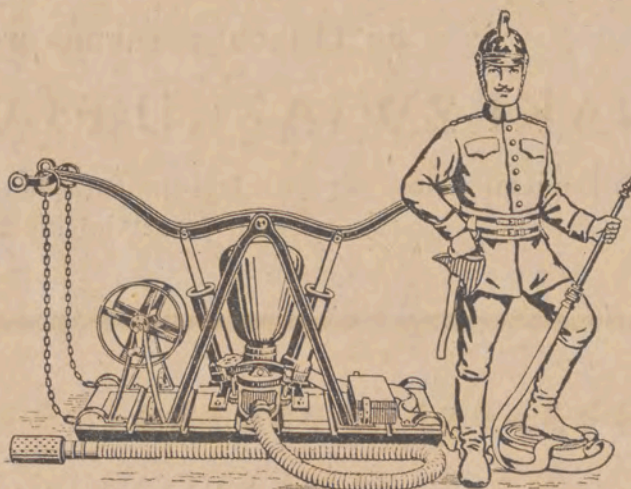
Fabryka Maszyn RZEWUSKI i S^{-KA}

WARSZAWA, ORDYNACKA 7.



WYRABIA I POSIADA NA SKŁADZIE:

SIKAWKI NAJNOWSZYCH KONSTRUKCYJ I INNE NARZĘDZIA POŻARNICZE
TUDZIEŻ MASZYNY DO WYROBU DACHÓWEK PIASKOWO - CEMENTOWYCH,
PUSTAKÓW, CEGIEŁ, CEMBROWIN STUDZIENNYCH, RUR i t. p.



POMPY STUDZIENNE

SIKAWKI z wentylami stożkowymi lub kulkowymi (stosownie do życzenia), beczki, drabiny,
wozy rekwizytowe, KASKI, WĘŻE, topory, guziki, ozdoby do mundurów i wszelkie przy-
bory dla Straży Ogniwych poleca fabryka

STANISŁAW TRĘBICKI i S-ka

w WARSZAWIE

Zarząd i sprzedaż: ul. KOPERNIKA 33.

Telefon 10-30.